Nr. 245 (6317) WARSZAWA, SOBOTA 10 SIERPNIA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1-ej do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Wybory bez wyboru

Polska jest poraz pierwszy widownią takich wyborów, jakie obecnie odbywają się na podstawie ordynacyj wyborczych BBWR. Pomijając już 16-letni okres niepodległości, w którym ludność korzystała z powszechnego prawa wyborczego, warto przypomnieć — na co zwracali już uwagę nasi posłowie w rozwiązanym Sejmie—że takich „wyborów bez wyboru" nie było w żadnym z zaborów. Nawet w zaborze austrjackim przed wprowadzeniem w roku 1907 powszechnego prawa wyborczego istniała kurja robotnicza, w której robotnicy, socjaliści, wywalczali sobie, wprawdzie nieliczną, ale własną, reprezentację. Nawet w wyborach do Dumy rosyjskiej, bojkotowanych przez PPS. i nazywanych zjadliwie przez Feliksa Perla „dumokrąźstwem", robotnicy mogli przeciwstawić własnych kandydatów kandydatom burżuazyjnym.

Dopiero „sanacja" w 17-ym roku niepodległości Polski uszczęśliwiła kraj ordynacją wyborczą do Sejmu, która narzuca ludności kandydatów „sanacyjnych" i ordynację do Senatu, która wogóle usuwa świat pracy od wyborów. Przy takich ordynacjach wybory są fikcją. Jeśli chodzi o Sejm, to pozostaje ludności tylko **zatwierdzenie mianowańców „sanacyjnych"**, a co do Senatu, to olbrzymia większość ludności **nie ma wogóle nic do powiedzenia.**

Wystarczy uświadomić sobie ten stan rzeczy, by odrazu, bez namysłu ująć właściwe stanowisko wobec wyborów. Już to samo, że do Senatu nie dopuszcza się przedstawicieli świata pracy, skazuje na niemoc przyszły parlament polski i oddaje całe ustawodawstwo na łup reakcji, Senat bowiem będzie miał takie same uprawnienia co Sejm, a pod pewnym względem nawet większe (marszałek Senatu — zastępcą Prezydenta!).

A na narzuconych kandydatów „sanacyjnych" do Sejmu może głosować tylko zwolennik „sanacji". Sama „sanacja", która tak chętnie szermuje pojęciami godności i honoru, nie powinna wymagać od swych przeciwników, by głosowali na kandydatów „sanacyjnych".

A jednak wymaga! Jednak prasa „sanacyjna" jużto namawia przeciwników „sanacji" do głosowania „na próbę", jużto nazywa demagogją hasła bojkotowe opozycji, jużto posuwa się nawet do wręcz bezmyślnych oskarżeń opozycji o... antypaństwowość.

Są to niepoważne żarty. „Sanacja" sama to czuje najlepiej. Gdy zajrzymy do pierwszej lepszej gazety „sanacyjnej" i poszukamy czegoś nowego o wyborach, to znajdziemy jakby wstydliwie ukryty kącik z kalendarzykiem wyborczym i kilku drobnemi — często humorystycznemi mimowoli — wzmiankami.

Cały ruch wyborczy ogniskuje się wśród czterech ścian gabinetów, gdzie „sanacja" ubija targi o mandaty.

Wybory stały się sprawą wewnętrzną „sanacji" i takiemi pozostaną już do końca. I inaczej być nie może. Bo skoro przyszły Sejm i Senat mają być — wedle zapowiedzi premjera Sławka — rozszerzonemi klubami BBWR., to kogo to więcej może obchodzić, prócz „sanacji" i tych, co zabiegają o mandat z jej rąk?!

(jmb.).

Dywersja 15-tu członków b. „Wyzwolenia"

Otrzymaliśmy następujący dokument:

My, niżej podpisani oświadczamy, że występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym, niezależnym ruchu ludowym, tak jak byliśmy nimi od wielu lat przed połączeniem się w Stronnictwie Ludowem.

Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale Kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że uchwała ta, powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym.

Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada, projekt jej zwalczaliśmy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać, to jednakże, zdaniem naszem, lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa. Interesy wsi są zbyt ważne, ażeby nawet przez czas krótki mogły pozostawać bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych, w których, jak to się obecnie okazuje, będą jednak reprezentowane inne, mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa. Dlatego jesteśmy zdania, że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów, znanych i wypróbowanych działaczy ludowych, i chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jak najliczniej.

Występując ze Stronnictwa, pozostajemy wierni ideałom, którym służyliśmy zawsze. Cele, do których dążymy, pozostają też niezmienione.

Długoletnia, bezinteresowna i ofiarna praca społeczna niektórych z nas zwalnia nas, mniemamy, od potrzeby dawania zapewnień, że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski.

Organem naszem jest tygodnik „Wyzwolenie".

Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Adam Bardziński, Józef Białoskórski, Antoni Langier, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak.

Warszawa, dn. 8 sierpnia 1935 r.

***

Podpisani pod deklaracją działacze ludowi nie mieli odwagi na niedawno odbytym Kongresie Str. Ludowego wystąpić z obroną swego stanowiska. Milczeli, widząc zdecydowaną postawę Kongresu, wypowiadającego się za bojkotem wyborów.

Od dnia Kongresu nic nowego nie zaszło, coby mogło usprawiedliwiać zmianę stanowiska. Dlaczego rozłamowcy wtedy nie zalecali udziału w wyborach? Głosowali za bojkotem.

Oto próbka charakteru!

Rozłamowcy — a przynajmniej niektórzy z nich — sami czują, że nie będą mogli spojrzeć w oczy chłopom, gdyż usprawiedliwiają się swą „długoletnią, bezinteresowną i ofiarną pracą społeczną".

Ale kto w chwili takiej, jak obecna, chwili ciężkiej i decydującej, zadaje ruchowi ludowemu cios zdradziecki z tyłu, ten zasługuje tylko na potępienie i nie ma prawa dopominać się o okoliczności łagodzące.

Mówienie o wierności ideałom, o niezmienionych celach i t. d., gdy chodzi tylko o... mandaty do „sanacyjnego" parlamentu, zakrawa poprostu na kpiny.

Masy chłopskie zdrowym swym instynktem chłopskim ocenią jak należy dywersję 15-tu członków b. „Wyzwolenia" i pozostaną wierni uchwałom Kongresu Stronnictwa Ludowego.

Okazuje się bowiem— wbrew kłamliwym twierdzeniom prasy „sanacyjnej" — że nie „góra", lecz właśnie „doły" owego Kongresu, właśnie masy chłopskie są przeciwne wyborom do „sanacyjnego" parlamentu.

Jest to najlepsza rękojmia, że dywersja 15-stu członków b. „Wyzwolenia" nie dokona szczerby w jednolitym froncie robotniczo - włościańskim, nie biorącym udziału w wyborach.

We Francji

Nowe manifestacje robotnicze

przeciwko Rządowi p. Lavala i jego dekretom

NOWE ZAJŚCIA W TULONIE.

W czwartek późnym wieczorem doszło w Tulonie do nowych starć między władzami bezpieczeństwa a manifestantami. Padły liczne strzały rewolwerowe. Jest 2 zabitych i 17 rannych, w tej liczbie jeden ciężko. 20 policjantów odniosło rany. Aresztowano około 10 manifestantów.

Nocne rozruchy trwały pięć godzin. W rozpraszaniu tłumu brali udział senegalczycy.

5 OSÓB ZGINĘŁO, A 200 ODNIOSŁO RANY.

Według „Petit Parisien" podczas zaburzeń w Tulonie zginęło 5 osób, a 200 odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Między innymi ranny jest zastępca burmistrza Tulonu.

W czwartek manifestanci usiłowali przerwać dopływ gazu, lecz zostali wyparci przez strzelców senegalskich.

Około godziny 2-ej rano porządek przywrócono. Niektóre ulice miasta przedstawiają obraz wielkiego zniszczenia. Tak np. niemal wszystkie latarnie uliczne zostały rozbite.

W piątek w godzinach rannych przybyły do Tulonu nowe oddziały gwardji, piechoty i artylerji.

Pogłoski o ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Tulonie, zostały oficjalnie zdementowane.

PIĄTKOWY DZIEŃ W TULONIE I BREŚCIE.

W piątek rano w Tulonie zapanował zupełny spokój. Redakcja i drukarnia dziennika „Petit Var" zostały przez manifestantów zdemolowane. Od Placu Wolności do portu wojskowego ulica jest zasłana wszelkiego rodzaju przedmiotami — laskami, połamanemi parasolami, częściami garderoby, szczątkami rozbitych szyb, papierami, odezwami i t. d.

Ulica Algierska, gdzie manifestanci rozbili sklep z bronią była ostatnim terenem rozruchów.

Policja i wojsko pilnują gmachów publicznych.

W Breście w piątek robotnicy przystąpili do pracy we wszystkich zakładach przemysłowych i warsztatach. W arsenale również wznowiono pracę.

W mieście przywrócono całkowity spokój.

STRAJK MARYNARZY.

Wielki parowiec transoceaniczny „Champlain", który miał wyruszyć z portu Le Havre z 24-godzinnem opóźnieniem, spowodowanem przez strajk robotników do Nowego Jorku, nie wypłynął ponieważ załoga statku nie przystąpiła do pracy. Wśród robotników portowych w Le Havre panuje w dalszym ciągu nastrój niezwykle podniecony.

MANIFESTACJE W LORIENT.

W Lorient 2.000 robotników arsenału odbyło wczoraj wieczorem wiec przeciwko dekretom oszczędnościowym, a następnie odbył się pochód przez miasto — bez zajść.

WALKI W ALGIERZE.

Z Oranu (Algier) donoszą, że doszło tam do rozruchów. Wiec zwołany przez „Front Ludowy" odbył się w atmosferze podniecenia. Następnie uformował się pochód. Pochód przeszedł ulicami miasta, wznosząc rewolucyjne okrzyki. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów. Wywiązała się walka, która trwała koło godziny. Policja opanowała całkowicie sytuację. Kilku policjantów odniosło rany. Aresztowano 8 osób pod zarzutem wywołania rozruchów.

70 NOWYCH DEKRETÓW.

Obrady Rządu Lavala trwały prawie 12 godzin. Rozpoczęto je o godz. 9.30 posiedzeniem Rady Gabinetowej na Quai d'Orsay pod przewodnictwem premjera Lavala. Po godzinnej przerwie obiadowej podjęto obrady ponownie. Zakończyły się one o godz. 19-tej, poczem rozpoczęło się posiedzenie rady ministrów w pałacu elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebrun. Rada ministrów skończyła się o godz. 20.30.

Po zakończeniu obrad agencja Havasa ogłosiła komunikat stwierdzający, że Rząd przedstawił prezydentowi Republiki do aprobaty 70 nowych dekretów, z których 40 ukazało się już w dzienniku urzędowym. Pozostałe dekrety ogłaszane będą stopniowo w najbliższych dniach.

Dekrety uchwalone w czasie wczorajszych obrad podzielić można na dwie kategorje: 1) dekrety, zawierające nowe postanowienia, 2) dekrety, precyzujące zastosowanie postanowień, zawartych w pierwszej grupie. (PAT).

100.000 ludzi zginęło

14 miljonów bez dachu nad głową

Według oficjalnego sprawozdania w powodzi, spowodowanej wylewem rzeki Yang-Tse utraciło życie 100.000 mieszkańców zalanych miast i wiosek. 14 miljonów znajduje się bez dachu nad głową. Przeszło 100.000 kilometrów kwadratowych jest pod wodą. Liczne wioski i miasteczka zostały dosłownie zmyte przez wezbrane fale rzeki. Szkody obliczają na 500 miljonów dolarów.

Tajemnicza katastrofa

i zagadkowy zgon włoskiego ministra

„Daily Telegraph" donosi z Kairu, iż katastrofa samolotu włoskiego, wydaje się bardzo tajemniczą, zważywszy w szczególności, iż w chwili startu z Kairu, samolot był w zupełnym porządku ,a warunki atmosferyczne były bardzo pomyślne.

Pierwszy etap obecnej podróży, która zakończyła się tak tragicznie, minął zupełnie normalnie O g. 5,31 radjotelegrafista pozostawał w kontakcie z Monte Celio i z Asmarą, nadając następującą depeszę: „Wyruszyliśmy z Kairu o godz. 5,20 w kierunku Massaua. Na pokładzie samolotu wszystko w porządku".

Depesza ta wskazuje, iż podróż odbywała się normalnie. Potem nastąpiła przerwa. Na prośbę władz włoskich zarządzono poszukiwania, w których wzięły udział samoloty egipskie cywilne i wojskowe. W czwartek popołudniu samolot odnaleziono w odległości 15 mil od Kairu. Załoga i wszyscy pasażerowie byli bez życia.

Agencja Stefani donosi, iż do Kairu wystartował szef awjacji cywilnej generał Pellegrini w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Głód w „Trzeciej Rzeszy"

NIEMCY WPROWADZAJĄ KARTKI NA MIĘSO.

Ludzie, przyjeżdżający z Niemiec opowiadają, że w całych Niemczech od kilku dni brak żywności.

Powszechnie panuje przekonanie, że w najbliższych dniach władze wydadzą kartki na mięso tak, jak to było podczas wojny. Przyczyną braku tych produktów jest podobno nezadowolenie chłopów z polityki rolnej „Trzeciej Rzeszy".

***

Tyle doniesienia naszego korespondenta. PAT potwierdza tę wiadomość, dając następujące uzupełnienia:

Na berlińskim rynku mięsnym od kilku tygodni daje się odczuwać coraz większy brak mięsa. Ceny mięsa zwyżkują, a ludność wezwano do nabywania konserw mięsnych. Cena tych konserw wzrosła w ostatnich dniach o 10 procent. Spęd bydła rzeźnego w Berlinie w ostatnim tygodniu uległ bardzo znacznemu spadkowi, który wynosi blisko 20 procent. Ogólna liczba bydła rzeźnego spędzonego do Berlina w ciągu ostatniego tygodnia wyniosła 15.440 sztuk w stosunku do 18.400 w ubiegłym tygodniu. W ostatnich dniach zaznaczył się również na rynku spożywczym pewien brak w dostawie jaj.

ZNOWU KATASTROFA.

W Glattbach (Nadrenja) wydarzyła się znowu katastrofa kopalniana, która pociągnęła za sobą śmierć jednego robotnika i poważne poranienie dwóch innych.

OŻYWIONA „DZIAŁALNOŚĆ" SZTURMOWCÓW.

W różnych okolicach Berlina szturmówki S. A. rozwijały w ostatnim czasie bardzo ożywioną „działalność". Tak np. w Szpandawie na ulicach jeździły samochody z napisami: „wodzu, rozkazuj nam", lub „precz z Żydami".

Zamach hitlerowców

na życie burmistrza N. Jorku

Nowojorski korespondent „Le Journal" przynosi sensacyjną wiadomość o rzekomem wykryciu przez policję nowojorską spisku na życie burmistrza La Guardia, znanego ze swych antyhitlerowskich wystąpień. Jakkolwiek korespondent nie mógł zebrać bliższych danych, twierdzi on, iż spisek przygotowany był przez miejscowych hitlerowców. Celem ochrony życia burmistrza, policja roztoczyła nad jego osobą specjalną opiekę. (PAT).

Nasza akcja

Kałusz, Rohatyn i Dolina

WSPÓLNY POLSKO - UKRAIŃSKI FRONT ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKI

4-go sierpnia w Domu Robotniczym w Kałuszu odbył się wspólny kongres PPS. Str. Ludowego, USDP. i Związków Zawodowych.

Porządek obrad był: wybory do sejmu i senatu.

Kongres zagaił prezes Komitetu PPS. tow. St. Kopieniecki, powołując do prezydjum prezesów Str. Chłopskiego, USDP. i CZG.

Delegaci Stronnictwa Chłopskiego przyjechali końmi, na rowerach, a inni przyszli piechotą z odległości do 60 km. Delegaci brali udział w kongresie z pow: kałuskiego, rohatyńskiego i dolińskiego.

Prezydjum i delegaci wszystkich wymienionych wyżej organizacy **z zadowoleniem stwierdzili współpracę PPS. i Stronnictwa Ludowego na terenie okręgu kałuskiego.**

Sprawę bojkotu wyborów referował tow. Franciszek Haluch.

W dyskusji przemawiali delegaci Str. Lud.. PPS., USDP. Po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, ostro piętnującą ordynację wyborczą BBWR i wzywającą wszystkich robotników, urzędników i chłopów do wstrzymania się od głosowania.

Rezolucja ponadto wzywa wszystkie zarządy kół i oddziałów organizacyj oraz wszystkich delegatów robotniczych do ścisłego wykonania uchwały.

Po uchwaleniu rezolucji i po odśpiewaniu pieśni „O cześć wam panowie" obrady kongresu zamknięto.

Brześć Kujawski

30-go lipca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej celem wyboru 2 członków do zgromadzenia okręgowego.

Gdy tow. Drzewiecki zażądał głosu, by odczytać deklarację frakcji socjalistycznej, liczącej 3 radnych, burmistrz Stypa odmówił a gdy towarzysz nasz mimo to zaczął odczytywać deklarację, burmistrz najpierw odebrał mu głos, a następnie, tracąc panowanie nad sobą, wezwał przez telefon policję. Na posterunku nie było jednak nikogo. Wówczas burmistrz zgasił światła na sali.

Kiedy po upływie pewnego czasu zjawił się komendant posterunku, burmistrz poprosił go o usunięcie naszych radnych i podsunął mu pismo „antypaństwowe" odczytane przez tow. Drzewieckiego. Komendant posterunku okazał się jednak inteligentniejszym od burmistrza i nie usłuchał jego błagalnej prośby.

Oświęcim

Zanim jeszcze p. Prezydent sankcjonował ordynację wyborów BBWR., tutejszy magistrat ogłosił rejestrację uprawnionych do głosowania do Senatu.

W naszym okręgu wyborczym odbyły się 26 lipca w radach miejskich i wiejskich wybory do zgromadzenia wyborczego. Wszędzie mianowani zostali wybitni członkowie BBWR — jakżeby nie! — bez wyborów i bez dyskusji.

Gdy się ukazały pierwsze ogłoszenia o rejestracji wyborców do senatu, grupa robotników po przeczytaniu afiszu o cenzusie wykształcenia i orderowiczach, zawołała: a my nie obywatele, a kto walczył w r. 1920?

O ruchu wyborczym wogóle nie można mówić. Nikt nie interesuje się tem, kto jest delegatem do zgromadzenia wyborczego. To nie jest apatja, to jest zdecydowany opór przeciw ordynacjom wyborczym jakie uchwaliła „sanacja". Tak robotnicy przemysłowi jak i chłopi twardo stoją przy haśle bojkotowania takich wyborów.

W niedzielę 28 lipca odbyła się konferencja powiatowa PPS., w której wzięli udział delegaci okolicznych komitetów miejscowych i wiejskich. Tematem obrad była sprawa wyborów. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się za wstrzymaniem się od głosowania. Przyjęto odpowiednią rezolucję.

Wybory B. B. W. R.

Księżom niewolno kandydować do parlamentu

Biskup chełmiński ks. Okoniewski na podstawie prawa kanonicznego wydał zarządzenie, zabraniające duchowieństwu djecezji chełmińskiej ubiegać się o mandaty poselskie i senackie.

Naszem zdaniem, jeżeli prawo kanoniczne nie pozwala księżom ubiegać się o mandaty, to zakaz ten winien obowiązywać we wszystkich djecezjach, a nie tylko w chełmińskiej. Episkopat całej Polski ma głos!

Wezwanie metropolity prawosławnego

W związku ze zbliżającemi się wyborami ks. metropolita kościoła prawosławnego w Polsce Djonizy wystosował do wszystkich biskupów-ordynarjuszów prawosławnej metropolji w Polsce list, kończący się, jak następuje:

„proszę Waszą Ekscelencję o zalecenie duchowieństwu Djecezji, aby pouczyło swych wiernych o konieczności czynnego udziału w wyborach do Izb Ustawodawczych i obowiązku wszystkich dobrych chrześcijan spełnić w tym względzie swą powinność obywatelską, dokładając starań, aby członkami Sejmu i Senatu zostali ludzie sprawiedliwi, pobożni i rozumni, gotowi gorliwie pracować na pożytek Ojczyzny".

Oj, prośba Metropolity wykonać się nie da. Gdzież bowiem wyborcy prawosławni znajdą wśród kandydatów „sanacyjnych" ludzi „sprawiedliwych, pobożnych i rozumnych" zarazem?

Jak się odbywają wybory kandydatów we Lwowie?

W głębokiej tajemnicy przed bezpośrednio zainteresowaną Lwowską Radą Izby Przemysłowo-Handlowej i opinją świata przemysłowo-handlowego, przy udziale pp. Byrki, dr. Szajera, no i „wielkiego znawcy" życia gospodarczego p. Pfaua, ustalono kandydatów do zgromadzenia wyborczego, cieszacych się ich specjalnem zaufaniem, bo zaufanie szerszego ogółu świata przemysłowo-handlowego mogłoby być dla „sanacji" tylko szkodliwe.

W ubiegłym tygodniu zwołano zebranie członków Rady Izby Prz.-Handlowej do zatwierdzenia wyznaczonych kandydatów. P. Szajer zaraz po otwarciu posiedzenia, jako przewodniczący zebrania, stwierdził, że z powodu nie wpłynięcia żadnej innej listy — nie pytając zebranej Rady, czy przypadkiem nie posiada własnej listy i, niedopuszczając do żadnej dyskusji — odczytał Radzie już poprzednio ustaloną listę kandydatów, co śród zebranej Rady wywołało niemałe zdziewienie i chwilę głębokiego milczenia. Nie spisywano nawet protokułu wyborczego, bo taki już leżał gotowy na biurku prezydjalnem. Ta komedja wyborów wywołała w Radzie wielki niesmak.

Ostrzeszowo — pępkiem świata

Wczorajsza „Gazeta Polska" przynosi następującą piorunującą wiadomość:

ŚWIAT ROBOTNICZY PRZECIWSTAWIA SIĘ DEMAGOGJI.

OSTRÓW, 8.8. (Tel. wł.) W Ostrzeszowie odbyło się wielkie zebranie robotnicze, na którem zebrani uchwalili **rezolucję, wzywającą świat robotniczy do tłumnego udziału w wyborach oraz do przeciwstawienia się wszelkiemi siłami akcji opozycji, bojkotującej wybory do Izb Ustawodawczych. (W).**

Życzymy „sanacji", by cały „świat robotniczy" w Ostrzeszowie bez reszty **poza resztą świata** głosował na kandydatów „sanacyjnych".

Przebolejemy tę klęskę bez bólu.

Rokowania polsko-gdańskie

Korespondent Press donosi z Gdańska:

Rokowania polsko - gdańskie potrwają zapewne czas dłuższy. Ze strony Polski przewodnictwo delegacji do rokowań spoczywać będzie zapewne nadal w ręku min. Romana, któremu przydzieleni będą do pomocy eksperci zarówno z dziedziny finansowej, walutowej, jako też celnej, komunikacyjnej itp. Również ze strony Gdańska nastąpić ma wydelegowanie ekspertów do pomocy prez. Greiserowi w dalszych rokowaniach z Polską.

Rokowania te dotyczyć będą uregulowania całokształtu stosunków polsko - gdańskich. Przedewszystkiem dotyczyć to będzie uchylenia gdańskich przepisów o reglamentacji dewizowej, które wywołały zaburzenia w normalnem funkcjonowaniu obrotu handlowego Polski z zagranicą za pośrednictwem Gdańska, a ponadto naraziły interesy eksportu polskiego na wielkie straty. Ten punkt będzie najistotniejszy w obecnych rokowaniach, a łączyć się będzie z zasadniczą kwestją ustalenia zdrowego parytetu pomiędzy guldenem i złotym, który w wyniku osiągniętego już porozumienia będzie miał na terenie Gdańska znacznie szersze zastosowanie, niż dotychczas.

W tej mierze przewidywane są narady i rokowania między władzami Banku Polskiego i Banku Gdańskiego przy udziale przedstawiciela rządu polskiego oraz Senatu gdańskiego.

Dopiero po zakończeniu tych rokowań, które, jak tu powszechnie sądzą, nie powinny już napotkać na poważniejsze trudności, będzie można uważać, że spór polsko-gdański, w którym strona polska stosowała środki obronne, a niezaczepne — został ostatecznie zlikwidowany.

ZAMROŻONE NALEŻNOŚCI PRZEMYSŁU POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Zamrożone należności przemysłu polskiego w Gdańsku, które z początkiem lipca r. b. wynosiły około 8 milj. zł., nie wykazały pod koniec lipca poważniejszych zmian.

Wojna się zbliża

Mobilizacja 110.000 Abisyńczyków—Dalsze przygotowania wojenne

Virginio Gayda, omawiając w „Giornale d'Italia" wojenne przygotowania Abisynji na pograniczu Erytrei, donosi o budowie fortyfikacji i okopów na linji Sanafe - Adigra oraz w okolicach Macalle. Tym robotom fortyfikacyjnym towarzyszy budowa dróg, jak np. drogi samochodowej z Cobbo przez Macalle do Adua, z rozgałęzieniem na Adigrę. W Debra Tegor i Dessier gromadzone są wojska i materjały wojenne. W miejscowości Tucul Dindia, położonej o 25 klm. od Gondaru podjęto prace nad budową składów. Wszystkie te przygotowania prowadzone są pod kierownictwem oficerów belgijskich i szwedzkich. Wojska napływają małemi oddziałami. Dla ułatwienia marszu wojsk, zbudowano na rzece Tacazze trzy mosty oraz kilka innych na mniejszych rzekach. Oddziały zbrojne z prowincyj południowych i centralnych gromadzą się głównie w okolicach Addis - Abeby, skąd po uformowaniu i zaopatrzeniu odchodzą na poszczególne odcinki. 22 lipca przybył do Gandaru transport 22 pontonów.

W Adis - Abebie przedsięwzięto środki celem reorganizacji policji w odrębny korpus, który będzie liczył 3.000 uzbrojonych funkcjonarjuszy. Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Terrary i Ogobenu dobiega końca, przyczem głównym ośrodkiem mobilizacyjnym jest Giggiga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez port Berbera w Somali brytyjskiem. Siły, zgromadzone między Gorahei i Gabredarre wynoszą 25.000 ludzi. Łącznie Abisynja zmobilizowała już armję liczącą 110 tysięcy ludzi, z czego 85 tysięcy na odcinku Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

(PAT).

***

Konferencja trzech państw zachodnich w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego zbierze się w dniu 16 sierpnia w Paryżu. Premjer Laval obejmie przewodnictwo obrad. Anglja będzie reprezentowana przez ministra dla spraw Ligi Narodów, Edena, a Włochy przez szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych, barona Aloisi.

***

W Rzymie rozeszła się pogłoska, iż w najbliższych dniach król zamierza zwołać radę koronną. Mówi się o dacie 13 sierpnia. Rada koronna nie była zwoływana od szeregu lat.

Urzędowego potwierdzenia powyższej wiadomości dotychczas brak.

***

„Daily Mail" w wydaniu paryskiem donosi, iż Rząd Stanów Zjednoczonych miał rzekomo polecić byłemu ambasadorowi Stan. Zjednoczonych w Berlinie podczas wojny, Gerardowi, uzyskać spotkanie z Mussolinim i wystąpić w roli pojednawczej w sporze włosko - abisyńskim.

Gerard rzekomo wczoraj popołudniu wyjechał do Rzymu.

Nowa gra japońska w Chinach

Prasa japońska donosi o zamiarze Hiroty wszczęcia rokowań z Chinami, dotyczących uznania Mandżurji i bardziej ścisłej współpracy chińsko-japońskiej. Podstawą tej współpracy byłaby pomoc techniczna Japonji w celu zwiększenia chińskiej produkcji zboża, bawełny i rozwoju chińskich kopalń i środków komunikacyjnych. Strona japońska będzie dążyła również do rewizji chińskich taryf celnych w celu przywrócenia układu celnego chińsko-japońskiego. Hirota pragnąłby również, by Japonja zakupywała w Chinach surowce, a Chiny ze swej strony czyniłyby w Japonji w większej niż obecnie ilości zakupy produktów przemysłowych.

USTĄPIENIE PREMJERA CHIŃSKIEGO

Wang-Szin-Wei, premjer i minister spraw zagranicznych Rządu nankińskiego podał się do dymisji. (PAT).

Afera szpiegowska we Francji

Francuskie władze bezpieczeństwa wykryły w Metzu aferę szpiegowską, w którą zamieszany jest podoficer jednej z tamtejszych formacyj technicznych nazwiskiem Charles Cridling. Przyznał się on, iż dostarczył szereg dokumentów, dotyczących obrony narodowej agentowi obcego państwa. Podczas rewizji w mieszkaniu Cridlinga znaleziono również dalsze dokumenty, których nie zdążył jeszcze wydać. Aresztowano przytem drugiego podoficera tegoż garnizonu, co do którego prowadzone jest obecnie dalsze dochodzenie. Na ślad działalności szpiegowskiej Cridlinga władze wpadły dzięki jego rozrzutnemu trybowi życia. (PAT).

Balon kierowany przez radjo

Z Moskwy donoszą, że w Nowosybirsku dokonano próby lotu balonu stratosferycznego, kierowanego przez radjo. Balon bez pilota osiągnął wysokość 20.380 m. i następnie wylądował w pobliżu miejsca startu.

Instrumenty miernicze podczas lotu funkcjonowały z całkowitą sprawnością. Podczas gdy na ziemi temperatura wynosiła 18 st. powyżej zera, na wysokości 10.540 m. — 52,8 poniżej zera, na największej wysokości, którą osiągnął balon temperatura wynosiła 44 stopnie poniżej zera.

Konfiskaty

Komisarjat Rządu skonfiskował 3 nasze odezwy:

1) w sprawie wyborów;

2) w sprawie Dnia Kobiet.

3) w sprawie utworzenia Funduszu Walki Robotniczej.

Przebieg polsko-niemieckich rokowań gospodarczych

W Warszawie otrzymano wiadomości, stwierdzające, że toczące się w Berlinie polsko-niemieckie rokowania o układ handlowy, mają naogół przebieg pomyślny. Według tych informacyj, uzgodnione zostały już między delegacjami definitywnie sprawy wywozu do Niemiec polskich produktów hodowlanych.

Jak słychać, załatwiona została również pomyślnie sprawa eksportu drzewa polskiego do Niemiec, przyczem strona polska miała uzyskać poważny stosunkowo kontyngent przywozowy drzewa do Niemiec. Nasuwająca największe trudności kwestja spłaty należności za eksport do Niemiec weszła w nowe stadjum i, jak sądzą czynniki zainteresowane, powinna być definitywnie rozstrzygnięta w ciągu najbliższych dni.

(„Pres").

Tragiczna śmierć kolejarza

W Tarnowie rzucił się pod pociąg emerytowany asesor kolejowy Michał Sawka z Krakowa.

Koła lokomotywy przecięły go na dwie części.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Ferje szkolne nie będą przedłużone

Agencję PID informują ze źródeł miarodajnych w związku z wysuniętemi w ostatnich dniach propozycjami przedłużenia feryj szkolnych, iż żadne zmiany w podziale roku szkolnego nie będą już przeprowadzone.

Ministerjum Oświaty ustaliło w r. b. wyjątkowo długie ferje letnie, trwające aż 10 tygodni tak, że o dalszej ich prolongacie nie może być mowy i zajęcia w szkołach średnich i powszechnych rozpoczną się w przewidzianym terminie, t. j. dn. 3 września r. b.

Zwycięski strajk na robotach publicznych

W ostatnich czasach odbył się strajk na robotach publicznych w Zamościu. Strajkowało przeszło 150 robotników przez 13 dni. Robotnicy otrzymali podwyżkę płac w gotówce. Nadto robotnicy otrzymali prawo do delegacji.

Strajk był prowadzony przez wybranych delegatów. Udział w konferencjach strajkowych brał tow. Dizubakiewicz.

Solidarnością i swoją postawą organizacyjną — robotnicy zwyciężyli.

Stan zatrudnienia w Polsce

Reklamowana przez „sanację" poprawa występuje we właściwem świetle na tle danych o stanie zatrudnienia.

Okazuje się, że ta poprawa jest więcej niż mizerna.

W czerwcu **górnictwo** wykazuje wobec roku poprzedniego spadek stanu zatrudnienia z 93.946 na 89.566.

Hutnictwo — nieznaczny wzrost z 36.552 na 37.696.

Przemysł przetwórczy (produkcja) — wzrost z 357.753 na 389.440, ale jednocześnie wzrósł odsetek częściowo zatrudnionych: z 33.2 na 34%.

Dodajmy jeszcze dla porównania, że w r. 1929 (czerwiec) liczba zatrudnionych w górnictwie wyniosła 153 tysiące (w r. 1935 — 89.566), w hutnictwie — 65.8 tys. (37.696 w r. 1935).

W tymże czasie w przemyśle przetwórczym pracowało 576.7 tys. W r. 1934, wraz z robotnikami, dodatkowymi (stróże, woźnice i urlopowani) — 416.915.

Na **robotach publicznych** pracowało przed rokiem (czerwiec 1934) — 95.601; obecnie — 108.296. Nie jest to wielka zwyżka. (i. b.)

„Tydzień Robotnika" dwukrotnie skonfiskowany

Bieżący numer „Tygodnia Robotnika" został skonfiskowany w środę 6 b. m. Po konfiskacie został wydany nakład drugi. Drugi nakład został skonfiskowany w czwartek o godz. 10.30 rano.

Wobec licznych zapytań wyjaśniamy, że NAKŁAD TRZECI PO KONFISKACIE SIĘ NIE UKAZAŁ.

Pokwitowanie

NA ROB. TOW. PRZ. DZIECI.

Bronisława Kulmanowa w Stanisławowie zł. 10.

Wszystkie organizacje klasowe przygotowują się do obchodu DNIA KOBIET 31 sierpnia i 1 września

MŁODZI IDĄ

Światła i cienie

Obozu Czerwonego Harcerstwa w Buczowie

30 czerwca r. b. rozbiło Czerwone Harcerstwo T. U. R. okręgu lwowskiego obóz w Buczowie (obok Starego Sambora).

Pod lasem cienistym, w pobliżu srebrzystych strug Jaśmienicy stanęło na łące zielonej 6 białych namiotów i dumnie wzniósł się na maszcie czerwony sztandar.

Tu będziemy przez cały lipiec harce wyprawiali, tu będziemy przy blasku ogniska rozpamiętywać czar dnia minionego i chętnie posłuchamy deklamacji, opowiadań i pieśni naszych towarzyszy oraz gawęd „Kochanej Cioci" i Drogiego Bolka.

Od 12-tu lat rok rocznie wyjeżdżam na wakacje. Początkowo byłem uczestnikiem kolonij wywczasowych i leczniczych, później znów wyjeżdżałem „na lato" w charakterze instruktora. Tu pragnę w kilku słowach opisać życie czerwonych harcerzy i porównać je z „wegetacją" dzieci na kolonjach czy obozach burżuazyjnych. Mój sąd jest tembardziej objektywny, że nie należę do Czerwonego Harcerstwa, ani do partji socjalistycznej.

Wszystkie poprzednie obozy i kolonje cechował jak każde niesocjalistyczne społeczeństwo (faszystowskie burżuazyjne, feodalne i t. p.) podział na dwie klasy:

1) na uprzywilejowaną elitę (kierownictwo) i 2) na dziatwę, zależną od humoru kierownictwa. Na „wywczasach" tych panował rygor wojskowy albo rozprzężenie. Dziatwę traktowano zgóry posłuszeństwa uczono jej biciem czy innemi srogiemi karami jak zabraniem posiłku, komórką i t. p. albo też puszczano ją zupełnie samopas.

— A u was lepiej? — zapyta zaczepny faszysta.

U nas wogóle niema anarchji ani kar dotkliwych. Jeśli ktoś zbroi, kierownictwo tłumaczy mu jego błąd, jeśli jest nieposłuszny piętnuje się go na „radzie obozu" lub oddaje sprawę „sądowi obozowemu", który każe winnemu stać podczas odśpiewania hymnu na oczach wszystkich. Są kary moralne, niema dręczenia.

Stosunek kierownictwa do harcerzy i uczestników do siebie oparty jest na solidarności, wzajemnem zaufaniu i miłości.

Czerwoni harcerze żyją w społeczeństwie jednoklasowem. Niema tu podziału na uprzywijejowane kierownictwo i ciemiężoną dziatwę. Do członków kierownictwa każdy uczestnik mówi „Ty" lub „Towarzyszu". Podobnie „Ty" lub „Towarzyszu" tytułują starszych harcerzy. Kierownictwo zwraca się do harcerzy uprzejmie i wydaje polecenie w formie grzecznej prośby lub żartu np.: „Laluś, bądź tak dobry i powiedz cioci niech zacznie kurs", „Pipuś, weź kompot (woda do mycia naszyń), bo wystygnie" i t. p.

Obóz rządzi się zasadami „republiki dziecęcej". Obożnego, zastępowych, radę obozu i sąd obozowy wybrali sami uczestnicy. Do kierownictwa należy tylko kontrola. Wszelką pracę na obozie zasadniczo wykonywują sami harcerze zastępami na zmianę. Zastęp wartowniczy strzeże obozu i porządku, zastęp gospodarczy pomaga w kuchni. Za pracę zastępu (8—10 harcerzy) odpowiada zastępowy przed obożnym, za całość prac odpowiada obożny przed radą obozu, która jest najwyższą instancją „republiki dziecięcej" i której podlega nawet kierownictwo.

Kierownictwo składa się nie z elity ale z funkcyjnych. Kierownik więc wiecznie zajęty zakupami kwitami i kontrolą pracy zastępów. A gdy na chwilę oderwie się od roboty, otaczają go harcerze jak szarańcza, bo to nie kto inny tylko „drogi Bolek".

Taką samą popularnością cieszy się „kochana ciocia z Ameryki". I mimo gorących protestów, że on przecież jest najwyżej „wujem", a nie „ciocią" nic nie omagają. „Ciocia, ciocia" i koniec. Czepiają się go, bawią z nim w łapanki, w gry indjańskie i t. p. Ot takie harce wyprawiają harcerze czerwoni.

Wywczasy urozmaicają prócz harców zorganizowane: wycieczki, alarmy nocne, gry (dwa ognie, siatkówka) wyprawy romantyczne (np. pamiętny pochód nocny do stracha na wróble) i t. p. Pozatem zastępowi prowadzą pracę zastępów (w dniach wolnych od warty i pracy gospodarczej), a poszczególni towarzysze cały szereg kursów.

Do kucharek należy praca w kuchni, a do mnie „medyka" piecza nad zdrowiem, czystością i ładem. Codziennie przeglądam namioty, a przed posiłkami zarządzam mycie. Proszek i szczoteczka do zębów, ręcznik i mydło to uzbrojenie czerwonego harcerza. Pozatem cechuje uczestników dobry humor i jeszcze lepszy apetyt, bo jak śpiewają czerwoni harcerze „Kto chce u nas harcerzem być, ten musi repetę (dolewkę) jeść".

Na harcach, wycieczkach i pracy, na zabadach i gawędach mile upływają nam tu dnie lipcowe.

„MEDYK"

Brońmy się przed wyzyskiem

pracy młodocianych

Ostatnio obradował w Warszawie Zjazd Inspektorów Pracy, na którym omawiano szereg kwestji, dotyczących pracy młodocianych.

Między innemi Zjazd badał sprawy płac młodocianych i uczniów, przyczem stwierdzono nagminne bezpłatne zatrudnianie uczniów, wbrew obowiązującym w tej materji przepisom.

Ażeby płace, jakie otrzymują uczniowie w wyniku zakazu zatrudniania ich bezpłatnie, nie były płacami fikcyjnemi, zjazd postanowił zwrócić się do Minister. przemysłu i handlu z propozycją wydania rozporządzenia wykonawczego, ustalającego płace minimalne dla uczniów. Do czasu wydania takiego rozporządzenia zjazd uważa za potrzebne wyzyskanie wszelkich możliwych środków, celem uregulowania tej sprawy, np. w drodze obejmowania stawek płac uczniów umowami zbiorowemi, w drodze porozumienia się inspekcji pracy z izbami rzemieślniczemi, izbami przemysłowo - handlowemi i związkami zawodowemi.

Wydaje się nam, że jedynie stała i ciągła współpraca Inspekcji Pracy ze Związkami Zawodowemi, tudzież częstsze i bardziej skuteczne wizytacje zakładów pracy, mogłyby choć w pewnej mierze położyć kres brutalnemu i bezwzględnemu wyzyskowi na jaki narażeni są młodociani.

Ze swej strony apelujemy do wszystkich organizacji młodzieżowych, oraz do towarzyszy turowców, aby podawali do naszej wiadomości każdy znany im fakt zatrudniania uczniów bez wynagrodzenia.

Musimy wytworzyć czujną kontrolę robotniczą, piętnującą wyzyskiwaczy pracy młodocianych.

W państwie sowieckiem

Z raportu delegata ZSSR. na Międzynarodową Konferencję Pracy w Genewie, na której omawiano sprawę bezrobocia wśród młodocianych, wyjmujemy następujące dane:

Już od 1930 nie mamy kłopotu z bezrobociem, mamy raczej do czynienia z brakiem siły roboczej, a zwłaszcza robotników wykwalifikowanych i specjalistów. Oto dlaczego stoi obecnie przed nami olbrzymie zadanie podniesienia kwalifikacyj naszych kadr.

Rezultaty tej pracy są niezmiernie cenne: wystarczy powiedzieć, że w latach od 1929 do 1934, 250.000 specjalistów wyszło z naszych szkół, 536.000 studentów opuściło średnie szkoły techniczne i zawodowe. Roczna liczba promocyj w szkołach wyższych podwoiła się w ciągu tych lat, a w szkołach technicznych nawet się potroiła.

...Jeszcze w 1933 pomiędzy naszymi specjalistami, którzy pokończyli szkoły wyższe i pracują w przemyśle i komunikacji, było 80% młodzieży, która ukończyła swe studja w okresie pierwszego planu pięcioletniego. Na początku 1934 50% studentów szkół wyższych stanowili robotnicy i dzieci robotników.

...Liczba inżynierów i techników przemysłowych wzrosła ze 100.500 w 1928 do 408.000 w 1934. By dobrze pojąć całą wymowę tych cyfr, należy sobie przypomnieć, że w 1913, przemysł rosyjski posiadał tylko 43.000 inżynierów i techników. Liczba ich więc wzrosła 9 i pół razy.

Kraj, który za caratu ignorował, automobil i traktor, ulepszone maszyny rolnicze; kraj, w którym większość chłopów stanowili komplet ni analfabeci, posiada obecnie na wsi przeszło 500.000 maszynistów traktorów, przeszło 300.000 szoferów i setki tysięcy innych robotników wykwalifikowanych, prowadzących rozmaite maszyny.

..Został wprowadzony 6-godzinny dzień pracy dla młodzieży od lat 16—18 i dzień 4-godzinny dla młodzieży od 14—16 lat.

...Młodzież poniżej lat 18, uczęszczająca do technicznych szkół fabrycznych pracowała nie więcej, niż 5 godzin.

Co pragnie studjować młodzież sowiecka?

Prasa sowiecka podnosi, że ilość zgłoszeń na wyższe uczelnie w Leningradzie w tym roku w szeregu zakładów znacznie przekracza ilość miejsc.

Szczególnie wielki natłok kandydatów melduje Akademja Sztuk Pięknych i Leningradzki Zakład przysposobienia powietrznej floty cywilnej. W pierwszej instytucji ilość podań czterokrotnie przekracza ilość miejsc, w drugiej trzy i półkrotnie. Na trzeciem miejscu znajduje się Instytut Elektrotechniczny, gdzie na 250 wolnych miejsc, przypada przeszło 600 podań.

Mniejszem powodzeniem cieszy się Instytut Pedagogiczny i Uniwersytet, gdzie ilość podań przekracza ilość wakansów mniej więcej o 30%. Najmniej kandydatów zgłasza się do Instytutu przemysłowego Chemji i Techonologji, Politechniki, transportu oraz Instytutu górnictwa.

Zjawisko to jest o tyle ciekawe, iż, wbrew rozpowszechnionej ogólnie opinji nie inżynierja, lecz sztuka i lotnictwo są ideałem stosunkowo najliczniejszej rzeszy sowieckiej młodzieży akademickiej.

Akademja Czerwonych Harcerzy

Dziś w Radomiu o godz. 7 w. w Domu Robotniczym Czerwoni Harcerze, przybywający na obozie Hufca Warszawskiego pod Radomiem, organizują pożegnalną akademję czerwono - harcerską dla robotników radomskich.

Obóz kończy się 14 b. m

Wszyscy na Zlot

Dn. 18 b. m. (niedziela) odbędzie się Zlot młodzieży turowej Warszawy, Warszawy Podmiejskiej i okolic w Brwinowie. W Zlocie biorą udział turowcy, czerwoni harcerze i sportowcy.

Winni przybyć oni w niebieskich koszulkach, ze znaczkami organizacyjnemi lub z „3 strzałami".

Koszta (przejazd i posiłek) około 2 zł. 10 gr. **wpłacić należy do dnia 14 b. m. Warecka 7.**

Jeśli będzie dużo zgłoszeń koszta spadną do 1 zł. 70 gr. O ile zgłoszenia i wpłaty nie nastąpią w terminie — nie będzie zniżek. Koszt przejazdu wzrośnie.

Wyjazd o godzinie 7.30 rano dnia 18 b. m. ze stacji kolejki elektrycznej na Nowogrodzkiej.

Natychmiast koła i organizacje prowincjonalne zgłosić winny do Egzekutywy (Warecka 7): a) ilość członków, jadących na Zlot, b) zapisy członków i zespołów, którzy chcą brać udział w zawodach sportowych i c) z jakiemi pokazami grupy chcą wystąpić. Zapisy muszą być ukończone 12 b. m.

Wszyscy na Zlot!

Ostatnie dni zapisów

na konferencję kierowników organizacyjnych

W Hallerowie nad morzem odbędzie się w ostatnich dniach sierpnia konferencja kierowników miejscowych Organizacyj Młodzieży TUR. Zapisy do 12 sierpnia. Szczegóły podane w okólnikach organizacyjnych.

Noście w klapie marynarki „3 strzały"

Występujcie w niebieskich koszulach

Przegląd prasy

GDAŃSK.

Prasa „sanacyjna" robi dobrą minę do złej gry. W sprawie tym czasowej ugody polsko - gdańskiej, jak o tem wczoraj pisaliśmy, ustępstwa są obustronne, a różne prorządowe brukowce i nawet oficjalne organy piszą, że „Gdańsk cofnął się na całej linji".

Rozumiemy, rozumiemy trzeba robić reklamę i jakoś ratować pozory bankructwa polityki p. Becka i zwiędłej „sanacyjno - hitlerowskiej" miłości.

„Goniec" zgłasza zastrzeżenia przeciwko drodze, na jakiej odbyło się załatwienie ugody polsko - gdańskiej:

Zastrzeżenia budzi w nas niewątpliwy fakt, że cofnięcie się Gdańska nastąpiło na rozkaz z Berlina i że rozkaz ten był następstwem mgłą tajemnicy owianych rozmów berlińskich, które wypełniły ten dziwny okres czasu, kiedy to po nocie gdańskiej jakoś — nic się nie działo. Chcemy wierzyć, że ugodowy gest Berlina był tylko prostem następstwem obecnych stosunków polsko - niemieckich i nie był opłacony żadnemi ustępstwami Polski na jakichś innych terenach. Ale sam fakt, że aby dojść do ugody z Gdańskiem trzeba było prowadzić rozmowy w Berlinie, nie jest w stosunkach polsko - gdańskich zjawiskiem korzystnem.

No, ale to są skutki polityki p. Becka. Jadąc teraz na wizytę do Helsingforsu i mając zapewne kwaśną minę po ostatnich wydarzeniach polsko - gdańskich p. Beck mówi zapewne do siebie: „Sam tego chciałeś Grzegorzu Dandin".

GDY NIE BYŁO „SILNYCH RZĄDÓW".

Warto w okresie obecnego zatargu polsko - gdańskiego przypomnieć, w jaki sposób za czasów „sejmowładztwa" reagował Rząd polski gdy w r. 1925 Gdańsk sprowokował podobny do dzisiejszego zatarg, o skrzynki pocztowe. Nacjonalistom gdańskim nie podobało się, że wiszą u nich skrzynki ze znakami Państwa Polskiego. Zrywano więc te skrzynki, a Wysoki Komisarz polecił je zdjąć.

Jak na to zareagował ówczesny Rząd polski, pisze o tem „Dziś":

Rząd polski, a ściślej mówiąc, ówczesny wicepremjer Thugutt bardzo energicznie zabrał się do rzeczy. Mówiono z Gdańskiem tonem, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości. O godz. 1 po północy p. wicepremjer zwołał konferencję prasową do Prezydjum Rady Ministrów. Poinformowano zaniepokojoną opinję publiczną o krokach, jakie Rząd zamierza poczynić, a decyzję Wysokiego Komisarza zaskarżono do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, który restytuował prawa Polski.

Dzięki męskiej postawie czynników decydujących sprawę z Gdańskiem wygraliśmy, chociaż ani Władysław Grabski, ani Stanisław Thugutt nie rościli pretensji do tytułu „silnego rządu".

No, ale teraz mamy „silne rządy i ...ustępstwa.

ŁOWCA MANDATÓW.

Ks. Szydelski, były poseł jest strasznym amatorem mandatu poselskiego. Przenosił się ze stronnictwa do stronnictwa, aby tylko utrzymać się na powierzchni. Ostatnio coraz bardziej żeglował ku „sanacji". I teraz chciał koniecznie ks. Szydelski zostać posłem za łaskawem zezwoleniem „sanacji". Atoli nie udało się. „Kurjer Poranny" donosi:

„Były poseł Ks. Szydelski, długoletni działacz społeczny, który miał kandydować z miasta Lwowa z ramienia Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego, musiał zrezygnować ze swej kandydatury, gdyż arcybiskup lwowski Ks. Twardowski, nie dał mu swego zezwolenia na kandydowanie, jako duchownemu. W konsekwencji Zjednoczenie Chrześcijańsko - Społeczne w Małopolsce Wschodniej nie wystawia swego kandydata, gdyż b. poseł prof. Stefan Bryla, również nie będzie kandydował".

ZAKŁOPOTANI.

W ZZZ. po ostatnich uchwałach, wypowiadających się za wzięciem udziału w wyborach daje się odczuć zakłopotanie. Manewry „zubatowszczyzny" chwalcy Hitlera i Mussoliniego a la p. Gardecki, czują się nieswojo. Ostatni numer „Frontu Robotniczego" pisze o wszystkiem, a przedewszystkiem o tem, jak ZZZ. ma kroczyć „Bez komendanta", jaką jest „Dalsza droga" — tylko nie o wyborach.

Oczywiście wygodniej się szwarcować do takiego Sejmu bez rozgłosu. Jak to się „robiło", niech o tem wiedzą tylko starostowie. „Szaremu człowiekowi" nie należy pokazywać obrzydliwych kulisów.

S-ek

„Poprawa", która nie jest poprawą

Ostatnie sprawozdanie Instytutu Badania Konjunktur i Cen ma, jak i poprzednie, ton wyroczni, która wystrzega się powiedzieć „tak", czy „nie" i woli dwuznaczniki.

Sprawozdanie przyznaje, że działalność gospodarcza w krajach „bloku złotego" utrzymywała się na niskim poziomie. Natomiast w krajach „nakręcających konjunkturę", utrzymuje się poziom naogół wysoki. Sprawozdanie mówi lakonicznie o wysokim poziomie budownictwa w Anglji, o lekkiej tendencji zwyżkowej w Stanach Zjednoczonych, która w czerwcu zastąpiła załamanie się produkcji, niezbyt zresztą dotkliwe w początkach roku.

„STABILIZACJA NA OSIĄGNIĘTYM POZIOMIE".

Jak wiadomo, Polska nawet wśród państw „bloku złotego" zajmuje b. niską pozycję pod względem uruchomienia produkcji przemysłowej. Sprawozdanie Instytutu mówi o „stabilizacji na osiągniętym poziomie". Poziom ten jednak tylko o 2% jest wyższy od stanu, osiągniętego przed zimą r. 1934, a o 6 od poziomu przeciętnego z r. 1934. Sprawozdanie mówi dalej o rozwoju działalności inwestycyjnej, wymieniając budownictwo domów czynszowych, inwestycje w przemyśle, na kolejach. Wiadomo jednak, że rozwój inwestycyj jest, jak dotąd, skromny.

NIEMA WZROSTU SPOŻYCIA.

Natomiast sprawozdanie podkreśla, **że wzrostu spożycia niema.** Co ludzie zarobili na budowlach i t. p. — to oddać musieli na spłacenie długów. Mówi się coprawda o zahamowaniu spadku spożycia wsi, ale zjawisko to jest przejściowe, bowiem pamiętać należy o katastrofalnym spadku cen żyta.

PŁACE I CENY.

W r. 1934 — przyznaje Instytut — płace (i ceny) spadały. Obecnie — zdaniem Instytutu — płace nie rosną, ale i nie spadają. Ruch zniżkowy i zwyżkowy równoważy się. „Nożyce" między cenami rolniczemi a przemysłowemi przestały się rozszerzać.

„Poprawa" zatem — nawet w oświetleniu Instytutu — jest bardzo względna i wątpliwa. „Nożyce" cen nie zwierają się. Płace nie rosną. I to — w okresie „wzmożenia inwestycyj". Wywóz nie wzrasta ilościowo, lecz w wartości swej spada.

I wreszcie zakłócenia w „bloku złotym" odbijają się już i na Polsce. Wypadki francuskie wywołały wzrost zapotrzebowania złota i zwyżkę jego ceny. **(W.).**

Czy urlop jest kuracją a kuracja urlopem.

Ważny ten problem komplikuje się, gdy weźmiemy pod uwagę naukowe badania nad zmęczeniem. Okazuje się, że przemęczony człowiek musi nietylko leczyć chorobę, ale i źródło choroby — przemęczenie.

Kuracja i urlop muszą być odpoczynkiem umysłowym i fizycznym, i zarazem przygotowaniem organizmu do całorocznej wyczerpującej pracy.

Wymaga to nietylko zachowania ogólnych przepisów hygieny, ale i systematycznego i planowego działania.

Jak wyzyskać okres wypoczynkowy najbardziej celowo — wyjaśni broszura „Przemęczenie a zła przemiana materji", która zawiera wskazówki i rady doświadczonego lekarza. Broszury otrzymać można bezpłatnie w każdej aptece — lub u nakładcy Warszawa, Nowy - Świat 5.

Tymczasowa ugoda polsko-gdańska

W czwartek parafowany został w Gdańsku protokuł polsko-gdański. Parafownaia dokonali: komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Papee, oraz minister Roman. Ze strony gdańskiej protokuł parafowali: prezydent senatu Greiser i radca senatu Boettcher.

Na podstawie protokułu: 1) senat gdański wycofuje zarządzenia z dn. 1 b. m., dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów;

2) cła w Gdańsku pobierane będą w złotych polskich;

3) wobec tego zarządzenie polskiego ministra skarbu z dn. 18 lipca będzie odwołane.

Tymczasowy stan rzeczy w dziedzinie opłat kolejowych w złotych został zatwierdzony. (PAT).

* * *

Depesza powyższa świadczy o tem, że dotychczasowe rokowania polsko - gdańskie doprowadziły do usunięcia 2 rozporządzeń, które wywołały tak ostre naprężenie stosunków polsko-gdańskich.

Z jednej strony Gdańsk wycofał jedno ze swych zarządzeń walutowych oraz zarządzenia celne, które miały być odpowiedzią na zarządzenie polskiego Min. Skarbu z dnia 18 lipca b. r., z drugiej zaś strony Polska cofnęła te ostatnie zarządzenie.

Nastąpiło więc swego rodzaju „wyrównanie".

Ale rzecz jasna, że ta tymczasowa ugoda może być tylko wstępem do wszczęcia rokowań na temat całkowitego uregulowania spraw polsko - gdańskich, które trzeba na nowo rozważać od początku. M. in. pozostanie otwartą sprawa dewaluacji guldena, która doprowadziła do dalszych znanych zaostrzeń między Polską a Gdańskiem.

O POLSKĄ WALUTĘ W PORCIE GDAŃSKIM.

Delegacja polska w radzie portu przedstawiła wniosek, żądający wprowadzenia waluty polskiej do gospodarki w radzie portu. Wniosek ten będzie rozważony przez obie delegacje do rady portu.

(PAT).

Kreta wciąż się burzy

Ateńska agencja telegraficzna donosi:

W Kanea i St. Nicolas na wyspie Krecie robotnicy usiłowali wywołać ponowny strajk, lecz interwencja władz nie dopuściła do zaburzeń. (PAT).

A. T. E. donosi, że rozruchy trwają, sytuacja jest niewyjaśniona.

Ameryka odmawia pomocy na zbrojenia Włoch

Amerykański bank dla handlu zagranicznego postanowił nie udzielać Włochom żadnych kredytów na zakup broni i amunicji.

(PAT).

Komintern przeciw terorowi hitlerowskiemu

Kongres Kominternu był widownią wielkiej demonstracji antyniemieckiej. Delegat angielski Pollitt odczytał deklarację, protestującą w sprawie wyroków śmierci, zapadłych na niemieckich komunistów Kaisera i Klausa.

Deklaracja charakteryzuje reżim narodowo - socjalistyczny w ostrych słowach, wzywając wszystkie narody, a zwłaszcza narody Anglji, Francji i Ameryki do utworzenia „stalowego pierścienia dookoła Niemiec" oraz wzywa do pomocy narodowi niemieckiemu dla wyzwolenia go od reżimu faszystowskiego.

Deklaracja zapowiada, że zamordowani towarzysze zostaną pomszczeni, domaga się oswobodzenia skazanych Kaisera i Klausa oraz wszystkich więźniów politycznych w Niemczech. (PAT).

Prześladowanie katolików w Niemczech

Rozporządzeniem tajnej policji berlińskiej zawieszono organ niemieckiej młodzieży katolickiej i narodowej „Deutsche Jungkraft".

(PAT).

Walka z faszyzmem we Francji

DEMONSTRACJE W CHARBOURGU.

„Paris Soir" w ostatniem swem wydaniu donosi, iż w godzinach popołudniowych w czwartek robotnicy arsenału w Charbourgu porzucili pracę i zorganizowali manifestację. Grupa manifestantów udała się ze śpiewem Międzynarodówki do portu, gdzie stacjonowane są łodzie podwodne.

W porcie skonsygnowano poważne oddziały policji i wojska

W TULONIE WCIĄŻ TRWAJĄ WALKI.

W czwartek w Brešcie do wieczora nie zanotowano większych rozruchów.

Natomiast w Tulonie robotnicy warsztatów okrętowych porzucili pracę i poczęli zbierać się w drobne grupy, rozpraszane przez policję i gwardję.

Robotnicy zdołali utworzyć pochód, który starał się przejść przez miasto. Policja w energiczny sposób rozpraszała manifestantów. Między godz. 17 i 20-ą gwardja konna kilkakrotnie musiała szarżować na głównych arterjach miasta, by rozproszyć tłum. Aresztowano wielu manifestantów (PAT).

W BREŚCIE TEŻ NIEMA SPOKOJU.

Pogrzeb zabitego robotnika.

W Breście w czwartek powtarzały się rozruchy Normalne życie powracało bardzo powoli.

Ulicami miasta przeciągają gęste patrole policji.

Na przedmieściach powtarzały się ustawicznie rozruchy. Do bram arsenału morskiego zgłosiło się ok. 600 robotników, którzy chcieli podjąć pracę. Arsenału jednak nie otworzono, ponieważ większość pracowników uczestniczyła w manifestacyjnym pogrzebie jednego z robotników arsenału, który zmarł naskutek odniesionych w czasie zamieszek obrażeń.

Przed domem żałoby na jednem z przedmieść zgromadziły się tłumy, liczące około 10.000 osób, które wzięły następnie udział w pochodzie żałobnym na cmentarz.

W godzinach popołudniowych socjalistyczne i komunistyczne związki zawodowe wezwały robotników do zjawienia się w piątek rano o godzinie 8-mej przed arsenałem celem podjęcia normalnej pracy. (ATE).

„Front ludowy" we Francji domaga się zbadania przyczyn krwawych zajść

Z Paryża PAT. donosi:

Na żądanie partji socjalistycznej i komunistycznej odbywa się w piątek w Pałacu Bourbońskim posiedzenie delegacyj grup lewicowych, celem omówienia ostatnich wypadków w Breście.

W prasie socjalistycznej i komunistycznej ukazała się jednobrzmiąca odezwa, zapowiadająca, iż frakcje parlamentarne socjalistów i komunistów domagać się będą zwołania parlamentu, w celu wyznaczenia specjalnej komisji dla zbadania ostatnich wypadków w Breście, w Tulonie i w Chalons oraz zajść, jakie wydarzyły się w Paryżu między ugrupowaniami radykalnemi a Jennesses - Patriotes

OSTATNIE WIADOMOŚCI NA STRONIE 1-EJ I 2-GIEJ.

Minister włoski zginął w katastrofie samolotowej

Samolot włoski, w którym znajdował się udający się do Erytrei minister robót publicznych Luigi Razza, spadł w pobliżu Kairu.

Minister Razza, 3 osoby towarzyszące mu i załoga złożona z 4 osób, ponieśli śmierć.

Przyczyny katastrofy nieznane.

Luigi Razza urodził się w 1882 r. W 1919 r. należał do założycieli partji faszystowskiej, jako bliski przyjaciel Mussoliniego poświęcił się głównie organizacji faszystowskiego ruchu zawodowego. (PAT).

Wyrok w sprawie p: Rzymanowej

Z Morawskiej Ostrawy A. T. E. donosi:

Pani Rzymanowa, żona urzędnika Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, oskarżona o wpisanie do księgi pamiątkowej schroniska górskiego w Czechosłowacji, notatki, kończącej się słowami: „pepicy" (co jest obraźliwą nazwą Czechów — Red.), została skazana na 8 dni bezwzględnego więzienia oraz grzywną 200 koron.

W motywach sąd czeski stwierdza, że oskarżona jest winna, albowiem powinna wiedzieć, że słowo „pepik" jest obraźliwem i to jak widać z dołączonego przez prokuratora egzemplarza gazety „Ducha Czasu" z 6-go sierpnia, w którym dziennik ten podaje, że polski strażnik graniczny wymyślał Czechom od „pepiczków", czyli, że w Polsce wiedzą, a tem samem i pani Rzymanowa dobrze wiedziała, co znaczy to słowo.

(Agencja A. T. E., jak i P. A. T. w zwykły sposób przebieg procesu, jak i jego wynik zaopatrują nieprzychylnymi dla Czechosłowacji komentarzami).

Wyroki śmierci na „narodowych socjalistów"

Z Wiednia PAT. donosi:

Czterech narodowych socjalistów skazanych zostało na śmierć za zamachy bombowe.

W Gdyni niema pracy

PAT donosi:

W okresie letnim, odbywa się corocznie liczny napływ do Gdyni bezrobotnych ze wszystkich zakątków kraju na poszukiwanie pracy.

Znaczna część tych bezrobotnych przybywa do Gdyni pieszo. Doznają oni tutaj całkowitego zawodu. Zamiast otrzymania pracy, której Gdynia nie może dać około 2 tysiącom pozostających bez pracy, a zarejestrowanych w Pośrednictwie Funduszu Pracy, stałym mieszkańcom miasta Gdyni, stają się oni ciężarem gminy miejskiej, która nie ma środków na udzielanie pomocy.

Komunikując o tem Komisarjat Rządu w Gdyni ostrzega bezrobotnych przed wyjazdem do Gdyni w poszukiwaniu pracy.

Samobójstwo bezrobotnego gruźlika

W Warszawie, na ul. Lewickiej 6, Witold oppeH, lat 26, bezrobotny i chory na gruźlicę poderżnął sobie brzytwą gardło.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ot jedna z wielu codziennie powstarzających się tragedji w życiu proletarjatu.

Śledztwo w sprawie rozruchów w Tulonie

Minister Spraw Wewn. Francji Pagagon wezwał do Tulonu dwuch wyższych funkcjonarjuszy ministerstwa Spraw Wewnętrznych dla przeprowadzenia na miejscu oficjalnego dochodzenia w sprawie ostatnich rozruchów oraz zbadania zachowania się miejscowych władz administracyjnych, które prasa omawiała z dużemi zastrzeżeniami. (PAT).

P. Beck rozmawiał z prez. Greiserem

Z Gdyni PAT. donosi:

Minister spraw zagranicznych Beck odbył w czwartek rozmowę z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem w urzędzie morskim w Gdyni.

(O czem mówiono, i jaki jest wynik rozmowy PAT nie uważał za wskazane ogłosić. Może czegoś dowiemy się drogą przez Berlin. Red.).

PAN BECK PODRÓŻUJE.

W czwartek rano przybył do Gdyni Minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Łubieńskiego.

Pan Minister zwiedził motorówką port, a następnie był podejmowany śniadaniem w Yacht Klubie polskim.

O godzinie 17.30 opuścił Min. Beck Gdynię na s/s „Cieszynie", udając się do Helsingforsu. (PAT).

Obniżka oprocentowania we Francji

Z Paryża PAT. donosi:

Bank francuski obniżył stopę dyskontową z 3½ do 3 procent, stopę lombardowania sztab złota z 7 do 6 procent, oraz stopę od zaliczek na papiery wartościowe z 5 do 4 procent.

Stopa awansów 30-dniowych obniżona została z 3½ do 3 procent.

Gdyby w r. 1914 istniała Liga Narodów

Znany rysownik Kelen z Genewy napisał satyrę, której założeniem jest, że w roku 1914 istniała już Liga Narodów, poczem autor przedstawia przebieg wypadków w tych zmieenionych okolicznościach.

Udzielamy głosu autorowi:

R. 1914. W Serajewie zamordowano Franciszka Ferdynanda. Austrjacki minister spraw zagranicznych Berchtold prosi generalnego sekretarza Ligi Narodów o zwołanie posiedzenia Rady. Dziennikarze z całego świata zjeżdżają się na Radę L. N. Z wielkim trudem otrzymują karty wstępu przedstawiciel dziennika „Homme Libre" Jerzy Clemenceau, oraz sprawozdawca włoskiego socjalistycznego dziennika „Avanti" Benito Mussolini.

2-go sierpnia 1914 o godz. 5 popołudniu prezes Rady Ministrów Francji p. Rene Viviani otwiera posiedzenie Rady Ligi Nar. jako jej przewodniczący.

Pałac Ligi Narodów jest pilnie strzeżony, ponieważ chodzą pogłoski, iż dwaj rosyjscy anarchiści, Litwinow i Stalin, bawią w Genewie i zamierzają wysadzić w powietrze pałac L. N.

Po uczczeniu przez przewodniczącego pamięci zamordowanego arcyksięcia, głos otrzymuje hr. Berchtold. Opisuje on ból Austrji z powodu poniesionej ciężkiej straty i wyraża c. k. zaufanie dla Ligi Narodów. Następny mówca Pasicz, delegat Serbji, również wyraża żal z powodu dokonanego mordu, zastrzega się jednak przeciw tonowi prasy austrjackiej, która pisze o kontakcie rządu serbskiego z mordercami; wspomina o niezadowoleniu ludności bośniackiej z panowania austrjackiego i kończy swe przemówienie, jak zresztą wszytskie swe przemówienia w Lidze Narodów, wezwaniem do przeprowadzenia rewizji granic.

Kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg odpowiada wśród wielkiego poruszenia na sali: „Rewizja granic równa się wojnie".

Po wypowiedzeniu się jeszcze włoskiego prezesa rady ministrów Salandry o terorze wogóle, bez wspomnienia chociażby słówkiem o mordzie w Serajewie, oraz po wyrażeniu przez delegata rosyjskiego, ambasadora Rosji w Paryżu Izwolskiego przekonania o niewinności Serbji, na wniosek przewodniczącego następuje wybór referenta tej sprawy. Wybór pada na angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Edwarda Grey'a.

5-go sierpnia sir Grey składa sprawozdanie, proponując Radzie Ligi Narodów wysłanie do Serajewa komisji śledczej.

Sprawozdanie sir Grey'a zostaje jednomyślnie przyjęte. Powołuje się komisję śledczą pod przewodnictwem członka Izby Gmin Dawida Lloyd George'a. Prace komisji w Bośni i Serbji trwają rok.

Na zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów z stycznia 1916 roku jest już gotowe sprawozdanie komisji Lloyd George'a, obejmujące 300 stron druku. Sprawozdanie w ogólności potępia zamachy, jako środek walki politycznej; daje wyraz uznania dla dobrej woli obu stron i poleca, aby Rada Ligi Narodów zaleciła władzom serbskim przeprowadzenie w ciągu określonego terminu nowego śledztwa i złożenie z przeprowadzonego śledztwa sprawozdania.

Wniosek komisji śledczej zostaje przyjęty, a Lloyd Georgeowi Rada wyraża podziękowanie za jego pracę.

Władze serbskie przeprowadzają drugie śledztwo i w końcu 1918 roku przesyłają sprawozdanie Radzie L. N.

Rada Ligi Narodów przyjmuje do wiadomości sprawozdanie władz serbskich, oraz zawiadomienie, że w wyniku śledztwa przeniesiono dwuch urzędników z Belgradu do Niszu.

Ten samem incydent został ostatecznie wyczerpany.

Wiadomości Sportowe

Turystyka

STRASZNY WYPADEK ALPINISTÓW SOWIECKICH. Trzem alpinistom sowieckim, pochodzącym z Leningradu, wydarzył się na lodowcu Edena na Kaukazie wypadek w czasie przechodzenia mostu śniegowego, wiszącego nad szczeliną lodową. Po przejściu pierwszego alpinisty, gdy na moście znaleźli się dwaj pozostali, most załamał się. Ponieważ przechodzenie odbywało się bez zabezpieczenia, dwaj alpiniści spadli do szczeliny. Jeden z nich Głagolew, zabił się na miejscu, drugi nazwiskiem Staroskolskij, złamał rękę i nogę, ulegając silnej kontuzji całej prawej części ciała. Trzeci udał się na poszukiwanie pomocy. U wylotu doliny Dych - Su spotkał on w dolinie Tereku - Bałkarskiego grupę taterników polskich, która zamierzała właśnie przejść lodowcami do obozu nad lodowcem Bezing. Dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie spotkało alpinistów sowieckich, ternicy polscy zaniechali pierwotnych planów i natychmiast zorganizowali wyprawę ratunkową w składzie prof. Marjana Sokołowskiego, Jakóba Bujaka, inż. Stefana Bernadzikiewicza, która niezwłocznie wraz z sowieckim alpinistą udała się na miejsce wypadku.

Inny członek wyprawy polskiej Ostrowski konno pojechał do odległego o kilka kilometrów obozu Proletarjackiego Tow. Turystycznego, pragnąc zaalarmować przebywających tam alpinistów polskich.

Okazało się jednak, że w obozie, liczącym około 100 osób, większość była właśnie na wycieczkach górskich w terenie. Dopiero następnego dnia udało się zebrać czterech instruktorów. Cały więc ciężar akcji ratunkowej spoczywał na barkach taterników polskich.

Rannego Staroskolskiego wydobyto ze szczeliny, następnie, pokonywując ogromne trudności komunikacyjne, przetransportowano go do obozu sowieckiego.

W akcji ratunkowej nie mogła wziąć udziału grupa naukowa wyprawy polskiej, która pod kierunkiem prof. Wiśniewskiego poruszała się niezależnie od grupy alpinistów i w chwili wypadku znajdowała się od niej w znacznej odległości.

15 minut gimnastyki porannej

Któż z radjosłuchaczy nie zna głosu Kpt. W. Dobrowolskiego, budzącego wszystkich śpiochów rzeźwem wezwaniem do gimnastyki porannej?! Ten punkt programu Polskiego Radja spotkał się z ogromnem uznaniem wśród amatorów radja, którym jednak nie wystarcza lekcja wyłącznie poranna. Na skutek licznej korespondencji Kpt. W. Dobrowolski zgodził się wydać oddzielną książeczkę, zawierającą całkowity program gimnastyki „radjowej" i oto ukazuje się nakładem Głównej Księgarni Wojskowej podręcznik p. t. „15 minut gimnastyki porannej", który pozwala korzystać z doskonałego zasobu ćwiczeń wszystkim, pragnącym uprawiać gimnastykę nietylko w godzinach rannych, a nadto licznym detektorowiczom, którym brak głośnika dawał się odnośnie gimnastyki „radjowej" bardzo we znaki.

Programy gimnastyczne kpt. W. Dobrowolskiego są ułożone w ten sposób, by organizm stopniowo i nie spostrzeżenie wciągnął się do ćwiczń. nie męcząc się, ani nużąc. Pomyślane to jest w ten sposób. że gdy pracują jedne partje mięśni, inne odpoczywają, po ćwiczeniach trudniejszych następują łatwiejsze, po bardziej męczących — spokojniejsze. Każda lekcja rozpoczyna się marszem, aby przez łagodną formę ćwiczenia rozruszać organizm. Potem następują ćwiczenia nóg, ramion, karku, tułowia (ważne i specjalnie uwzględnionego dla otyłych) równoważne, zwisy, desymetryczne, bieg, skoki, wreszcie ćwiczenia uspakajające.

Przy każdem ćwiczeniu jest podana liczba wskazująca, ile razy należy dane ćwiczenie wykonać. Ułatwia to utrzymanie pewnej normy i zapobiega z jednej strony zbytecznemu oszczędzaniu się, z drugiej — szkodliwemu przemęczeniu. Ilustracje dołączone do każdego ćwiczenia ułatwiają szybkie i dokładne zorjentowanie się w nich.

Książka kpt. Dobrowolskiego jest pozycją w naszej literaturze wychowania fizycznego niezmiernej doniosłości, ze względu na doskonałe rozwiązanie praktyczne ćwiczeń codziennych. Potrzeba ruchu jest właściwa każdemu żyjącemu stworzeniu. Ludzkość zna ją od najdawniejszych epok i wszędzie — poprzez greckie olimpjady i turnieje średniowieczne — spotykamy obrzędy i tradycje zmierzające do podniesienia sprawności fizycznej. Dziś wszystkie prawie państwa regulują tę sprawę i ćwiczenie fizyczne stało się zadaniem społecznem każdego dobrze uświadomionego obywatela, który poza spełnieniem obowiązku względem państwa zyskuje i osobiste duże korzyści w postaci wyglądu estetycznego i zdrowia.

Książkę kpt. W. Dobrowolskiego należy zalecić jak najszerszym warstwom społeczeństwa.

Rozkaz z Berlina...

Szacherki kartelu żarówkowego

Informowaliśmy naszych czytelników o delegacji zamkniętej Fabryki żarówek we Lwowie, która to delegacja przybyła pieszo do Warszawy, by interwenjować przeciw machinacjom kartelu.

Jak się dowiadujemy, delegaci którzy p. Prezydenta nie zastali, postanowili udać się do Zakopanego, by tam przedłożyć swą petycję.

Fabryka „Żareg" istniała od r. 1920 i rozwijała się pomyślnie. Kartel żarówkowy zakupił ją w r. 1931. Kartel jest złożony z przedstawicieli firm Philips, Osram i Tungsram. Kartel traktował nabytą przez siebie fabrykę jako przeciwwagę niezrzeszonej fabryki „Helios" na Śląsku.

Fabryka „Żareg" pracowała rentownie, czego dowodem jest, że po wszelkich „odpisach" dawała czysty dochód (ujawniony!) — około dwustu tysięcy złotych przy zaledwie półmiljonowym kapitale obrotowym, co jest stosunkiem bardzo korzystnym. W fabryce „Żareg" zaopatrywał się szereg instytucyj państwowych, jak P. K. P., wojskowość, szereg wielkich zakładów — jak koncern Gieschego.

Jakość wytworów była dobra, natomiast kartel zabiegał wszelkiemi sposobami **o wyśrubowanie cen swojej żarówki,** wcale nielepszej jakości.

Kartel zmuszał fabrykę do śrubowania cen przy ofertach, ograniczył produkcję do połowy, nie cofał się nawet przed sprzedawaniem po dwukrotnie wyższej cenie swoich żarówek, ostemplowanych marką lwowskiej fabryki, wreszcie w końcu marca r. b. unieruchomił fabrykę, **wyrzucając na bruk kilkaset osób, które po kilkunastu latach pracy znalazły się bez kawałka chleba.**

W tych dniach w Warszawie miało się odbyć zgromadzenie akcjonarjuszów, składające się przedewszystkiem z przedstawicieli kartelowanych fabryk (Philips, Osram i Tungsram). W ręku tych trzech ludzi leżała możliwość otwarcia fabryk. Pp. Walteschеid, Bulzacki i Rapp mieli głosami swemi zadecydować o tem, czy cofnięty będzie wyrok śmierci głodowej nieopatrznie wydany na cały szereg ludzi zatrudnionych w lwowskiem przedsiębiorstwie.

Żaden z tych panów nie przybył na zgromadzenie, przybył rejent spisał tylko protokół, że zgromadzenie spowodu braku akcjonarjuszów, nie może się odbyć, pracownicy głodują dalej, a panowie dyrektorzy siedzą spokojnie w badach, korzystając z pięknej pogody i zgrywają się w ruletkę...

Tylko rada nadzorcza fabryki zebrała się na posiedzenie i jednogłośnie uchwaliła pod naciskiem opinji publicznej, natychmiastowe uruchomienie fabryki, ale uchwała ta musi (?) być podjęta przez Walne Zgromadzenie, aby mogła być wprowadzoną w życie. Tylko dla unieruchomienia fabryki wystarczyła uchwała Rady Nadzorczej i polecenia Berlina, w którym mieści się centrala kartelu.

W związku z tem lwowska „Trybuna Robotnicza" przypuszcza, że komuś zależy na tem, by Berlin był informowany w „odpowiedni" sposób i wymienia nazwisko „grabarza" lwowskiej fabryki p. Adolfa Lowicza, obawiającego się o swą odprawę...

Te fatalne praktyki macherów kartelowych zasługują na jaknajostrzejsze napiętnowanie.

Kiedyż wreszcie skończy się samowola tych istotnych „obcych agentur"! Kiedyż los setek i tysięcy rodzin wyrwany będzie z rąk paru kombinatorów?

Skarga pokrzywdzonych bezrobotnych

Od grupy bezrobotnych z Baranowicz otrzymujemy następującą wiadomość:

Dn. 26 lipca r. b. bezrobotni miasta Baranowicz, którzy niejednokrotnie przychodzili napróżno do Biura Fund. Pracy, ażeby uzyskać jakąś robotę, zobaczyli na ścianie Biura obwieszczenie, że jest zapotrzebowanie do Słonima na budowę, prowadzoną z ramienia Państwowego Zarządu Wodnego w Słonimie, dla 20 robotnikow niewykwalifikowanych i 1 cieśli. Potem zapotrzebowano jeszcze 5 cieśli.

W obwieszczeniu tem było powiedziane, że robotnik zwykły będzie otrzymywał 2 zł a cieśla — od 3 zł. 50 gr. dzeinnie. Chociaż, jak widać z powyższego, płacę za powiedziano niską, ale robotnicy, którzy nie chcieli iść kraść, lub trudnić się rozbojem, lecz uczciwą pracą zarobić na życie — musieli zgodzić się na te warunki i wyjechać do pracy.

W dniu 29 lipca b. r. przyjechało do Słonima 12 robotników niewykwalifikowanych i 5 cieśli. Przed stanięciem do pracy zapytali technika, mającego nadzór nad robotami, ile będą otrzymywać dziennie za pracę, bo Biuro w Baranowiczach zapowiedziało, że robotnik zwykły będzie dostawał 2 zł., a cieśla — 3 zł 50 gr., czy istotnie tak będzie? Odpowiedział im, że jeśli Pośrednictwo Pracy tak powiedziało, to będą tyle otrzymywać. Więc stanęli do pracy Na drugi dzień przyjechał kierownik Zarządu Wodnego i oświadczył, że robotnik zwykły dostanie nie 2 zł. a 1 zł. 60 gr., a cieśle przy robotach pierwszej ręki mają otrzymywać 3 zł. 20 gr., ponieważ jednak robota jest tylko drugiej ręki — cieśle dostaną 2 zł. 40 gr. Z tego odliczy się jeszcze na Fundusz Pracy i na Ubezpieczalnię Społeczną. Bezrobotni porzucili pracę, nie mogąc się na to zgodzić i zażądali wypłaty za przepracowany dzień. Domagali się stawki obiecanej przez Biuro w Baranowiczach i przez technika, ale p. kierownik zapłacił im według swojej stawki, dodając, że on więcej nie płaci a przy zapotrzebowaniu robotników żadnych warunków nie wystawiał. Pokrzywdzeni zwrócili się więc do Biura w Baranowiczach z żądaniem wyjaśnienia, kto ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie ich w błąd a także zażądali zwrotu kosztów podróży i poniesionych strat. Biuro wykazało, że otrzymało takie zawiadomienie z Wojewódzkiego Biura w Nowogródku, a co się tyczy zwrotu strat, to ono nie ma na to pieniędzy i zaproponowało zwrócić się w tej sprawie do Starostwa. W Starostwie bezrobotni też nic nie uzyskali, natomiast przyobiecano zbadać tę całą sprawę. Nie poprzestając jednak na tem pokrzywdzeni wystosowali skargę do p. wojewody w Nowogródku.

„Żywe hałdy" na zamarłej kopalni

Pomimo kryzysu należą Katowice do rzędu miast w Polsce, które odznaczają się bardzo ożywionym nurtem życia ulicznego. Codziennie przelewają się ulicami Katowic — tłumy ludzi pozornie zaprzeczając swem ożywieniem klęsce gospodarczej, jaka dotknęła Śląsk narówni z całym krajem. Nikt z przyjeżdżających do Katowic, nie widzi jednak naj bardziej jaskrawego dowodu kryzysu, stale wzrastającej armji wydziedziczonych nędzarzy, pozbawionych nietylko pracy, ale także dachu nad głową.

Nędza nasza uciekła z centrum miasta na jego peryferje. Tam należy też szukać straszliwych znamion kryzysu.

Zaledwie kilkaset kroków od rynku Katotwic, znajduje się unieruchomiona wielka kopalnia „Ferdynand". Niegdyś zatrudniała kilka tysięcy górników, którzy obecnie znajdują się przeważnie bez pracy. Na kopalni zatrudnionych jest bardzo niewielu robotników, którzy utrzymują w porządku urządzenia kopalni, czekając aż wróci znowu „dobra konjunktura". Z okien domów mieszkalnych Katowic, widać tę kopalnię jak na dłoni. Wygląda ona na olbrzymią fortecę, położoną na wzgórzu, skąd jest widok na kamienne bloki mieszkalne Katowic. Potężne gmachy sortowni i płuczki węgla przypominają cytadelę, zaś wielkie hałdy kamieni, opasające kopalnię, wydarte z wnętrza ziemi podobne są do fortów położonych na wysokości kilkudziesięciu metrów.

Hałdy te są żywe... Martwe głazy skalne, zmieszane z odpadkami węgla i popiołu, dały przytułek tym, których nie stać na własny dach nad głową. **Hałdy stanowią własną dzielnicę miasta, o której prawie nikt z Katowic nie wie, aczkolwiek ociera się niemal o te hałdy. Hałdy dają przytułek dla kilkuset bezdomnych.** Miejski przytułek jest przepełniony — pozostają zatem tylko hałdy.

Hałdy dzielą się na dwie kategorje — na „ciepłe" i „zimne". Ciepłe należą do elementu zupełnie zdeklarowanego, do tak zwanych „szumowin" jak wyraża się burżuazja, którą mało obchodzą przyczyny upadku „szumowin". Mieszkańcy „ciepłych" hałd wykopują sobie głębokie nory w potężnych ścianach hałdy, gdzie nocują, mając trochę ciepła z niewygasłych jeszcze hałd. Hałdy „zimne" są przytułkiem dla tych elementów, które wielkiem wysiłkiem woli nie dopuszczają do zerwania ostatniej nici, jaka je jeszcze łączy ze społecznością ludzką. Z odpadków materjałów budowlanych budują sobie ci nieszczęśliwi schrony, a niektórzy założyli sobie nawet małe ogródki ze słonecznikami, które zasłaniają wysokiemi łodygami widok tej nędzy ludzkiej.

Cóż kiedy praworządność nie posiada wielkiego zrozumienia dla ich niedoli. Od czasu do czasu zjawia się policja, która przepędza mieszkańców hałd, wysadzając ich nory w powietrze. Po kilku dniach wracają oni jednak znowu i budują skrzętnie i pracowicie nowe nory i schrony — aż do następnej wizyty policji.

Z czego żyją ci wydziedziczeni? Jedni z żebractwa, inni z dorywczych okazyj zarobkowych, niektórzy ze złodziejstwa — co się da. Latem można jakoś uniknąć śmierci z głodu i zimna. Zato zima zawsze jest straszna...

Głód i rozpacz patrzy wszystkim z oczu. U wielu dołącza się do tego głęboka nienawiść do społeczeństwa i porządku, który w tak nieludzki sposób znęca się nad człowiekiem, stworzonym na podobieństwo Boga...

S.

Uwaga na filmy

Bywają powodem pożarów i zatrucia

Filmy fotograficzne, sporządzone z nitrocellulozy, ulegają niezmiernie łatwo zapaleniu, wzniecając olbrzymie pożary. Niezależnie od ognia, już przy podgrzaniu filmu do 100° C. tworzą się duże ilości gazów trujących barwy czerwono - żółtej. Składają się one z tlenków azotu, kwasu pruskiego i tlenku węgla, a więc gazów o dużej jadowitości, wysoce niebezpiecznych dla życia.

Przed kilku laty wybuchł w Ohio w Stanach Zjednoczonych, olbrzymi pożar filmów w pracowni roentgenologicznej tamtejszego szpitala. Wskutek ognia i zatrucia gazami **straciło w niem życie 120 osób.** Po tej strasznej katastrofie wybuchł podobny pożar w Niemczech. Na szczęście obszedł się on bez ofiar, gdyż filmy były przechowywane w sposób bezpieczny, stosownie do przepisów, wydanych po katastrofie w Ohio.

Przepisy te postanawiają, że filmy należy przechowywać zamknięte, **w oddzielnych schowkach,** zdala od ognia i ciał łatwopalnych. Paczki zawierające ponad 10 kg. filmów winny być przechowywane w specjalnym magazynie, gdzie niema palników i istnieje **zakaz palenia.** Zbiory ponad 150 kg. filmów muszą być przechowywane w szafach bezpieczeństwa, w oddzielnych pomieszczeniach, zbudowanych według szczegółowych przepisów.

O wypadek z filmami nie trudno, pociąga on za sobą zawsze duże ofiary. Ostatnio wydano i w Polsce **ustawę nakazującą właściwe przechowywanie filmów.** Niestety nie wszyscy dotychczas ją stosują. Warto, żeby w zakładach gromadzących filmy, jak np. w szpitalach, pracowniach roentgenologicznych, wytwórniach filmowych, sklepach i t. p. zwrócono baczną uwagę na właściwy sposób przechowywania filmów. Lepiej pomyśleć o tem zawczasu — zanim przyjdzie do nieszczęścia.

Wiadomości z całej Polski

Skazanie oszusta. Łódzki sąd grodzki rozpatrywał sprawy 39-letniego Wojciecha Rzepnikowskiego osławionego oszusta, który w ciągu 1934 r. podawał się za przedstawiciela koncernów węglowych i w ten sposób wyłudził od wielu osób różne kwoty.

Sąd skazał Rzepnikowskiego na 2 lata więzienia.

Napad na sekwestratora. Na ul. Pabjanickiej w Łodzi Hugon Zajdel (Pabjanicka 44) napadł na sekwestratora skarbowego, Mieczysława Felisiaka, a następnie pokrajał nożem, stającego w obronie napadniętego, Jana Juszczaka.

Sekwestrator Felisiak strzelił kilka razy z rewolweru na postrach w górę. Zajście zlikwidowała policja i aresztwała Zajdla. Rannego Juszczaka odwieziono do szpitala.

Samosąd nad szoferem. W Gdyni na wiadukcie kolejowym na jadącego furmanką z ziemniakami Aleksandra Kruczkowskiego z Orłowa, wpadł styłu samochód osobowy, prowadzony przez szofera Ziółkowskiego. Kruczkowski zleciał z wozu i wpadł pod koła samochodu, ponosząc kilkakrotne powikłane złamanie obu nóg.

Karetka pogotowia przewiozła go do szpitala wstanie beznadziejnym.

Publiczność zaatakowała samochód, wywlokła zeń szofera i poturbowała tak ciężko, że również musiał opatrzeć go lekarz pogotowia.

Napad wilków. We wsi Nieścierowszczyzna w gminie Dokszyckiej stado wygłodniałych wilków napadło na pastwisko koło wsi. Zgłodniałe drapieżniki porwały trzy prosięta i rozszarpały rocznego buhaja. Dopiero widłami i kłonicami odpędzono bestje.

Tragedja miłosna. W nocy z 8 na 9 w Grudziądzu urzędniczka Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu, Zofja Adamowa zastrzeliła swego sublokatora, kupca Bernarda Wasielewskiego.

W toku wstępnego śledztwa ustalono, że zabity ś. p. Wasielewski, człowiek żonaty, żyjący od kilku lat ze swą żoną w seperacji, był kochankiem wdowy Adamowej, która krytycznej nocy, podejrzewając swego kochanka o zdradę, zastrzeliła go.

Żywcem spłonęli w stodole. We wsi Polna, koło Nowego Sącza w stodole Heleny Kapłon wybuchł pożar, który zaskoczył, pracujących w stodole braci Andrzeja i Stanisława Kapłonów; dym ich tak oszołomił, że nie mogli się wydostać ze stodoły.

Obaj znaleźli straszną śmierć w ogniu. Również ciężkim poparzeniom uległa matka obu, która w ataku szału usiłowała rzucić się w płomienie, by ratować synów.

Cała zagroda spłonęła doszczętnie. Ciężko ranna Kapłon pozostała z czworgiem młodszych dzieci bez środków do życia.

Nieszczęsna matka. Ewa Kułycz, pragnąc pozbyć się dziecka, nie porzuciła go na ulicy, czy w bramie domu, ale zaniosła je do lokalu Opieki nad matką i dzieckiem przy ul. Chorążczyzny l. 22, a pozostawiwszy je na chwilę w rękach pielęgniarki, zbiegła w nieznanym kierunku.

W dniu wczorajszym została przytrzymana.

Zemsta katowanego zwierzęcia. Seńko Cyryba, 25-letni woźnica, wiózł wczoraj przed południem w kierunku Pohulanki furę, naładowaną piaskiem.

Konie, nie mogąc podołać ciężarowi, przystanęły na ul. Kochanowskiego obok realności l. 105, a gdy nie mogły ruszyć dalej, Cyryba począł w nieludzki sposób smagać swego konia, który go kopnął w brzuch. Woźnica doznał jakichś ciężkich obrażeń wewnętrznych i padł nieprzytomny.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala powszechnego.

HULBERT FOOTNER 32

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„To śmieszne"! — rzekł. „Nie ośmieliliby się".

„Skąd pan wie, na co się mogą odważyć ludzie w podnieceniu? Zabiją pana w furji, a potem będą musieli pozabijać nas i zatopić jacht, aby ukryć pierwszą zbrodnię. Jeżeli dopłyną do lądu jedną z szalup i będą opowiadali o tem, że statek się rozbił, to któż pociągnie ich do odpowiedzialności, skoro my wszyscy będziemy się znajdowali na dnie morza"?

Horacy milczał.

„Na miłość boską, dlaczego musiał pan wybrać akurat Lesa Farmana"? — ciągnęła dalej M-me Storey. „Przecież mówiłam panu, że to uczciwy człowiek. Może jedyny uczciwy człowiek z pośród całej załogi".

„Bezczelne bydlę", mruknął Horacy.

„Gdyby pan nie był takiem brutalnem bydlęciem, nie spotkałby się pan z bezczelnością pracowników", odcięła się.

Horacy przełknął i tę zniewagę.

„Farman ma nas w ręku"", mówiła dalej. „Pański kapitan to bandyta, oficerowie zaś są tylko narzędziami w jego ręku. Jeżeli będziemy musieli zakuć ich w kajdany, to Farman jest jedynym człowiekiem, który potrafi nas bezpiecznie doprowadzić do portu".

Oddalili się w kierunku rufy i nie słyszałam już nic więcej.

M-me Storey miała ciężkie zadanie przed sobą, ponieważ upór Horacego, jak zresztą wszystkich mężczyzn tego typu, dorównywał jego ciężkiemu usposobieniu. Przez całą godzinę chodzili tam i spowrotem po pokładzie, spierając się zciszonemi głosami. Nareszcie Horacy poszedł napić się wódki, co mu już było bardzo potrzebne,, moja pracodawczyni zaś z westchnieniem ulgi opadła na fotel obok mnie.

„Boże"! — jakże wyczerpuje taka walka z zatwardziałym uporem".

„Jaki był wynik"? — spytałam.

„Horacy zgodził się spotkać z Farmanem, jeżeli uda mi się urządzić to spotkanie tak, aby nikt o niem nie wiedział. Obiecał podać Lesowi rękę i poprosić go, aby zapomniał o tem, co zaszło".

„To prawdziwe zwycięstwo", zawołałam.

„Tylko połowiczne"! — poprawiła mnie, a w głosie jej zabrzmiała nuta żalu. „Muszę teraz zobaczyć się z Farmanem i postarać się go ugłaskać. Ma on słuszne powody do wrogich uczuć względem Horacego... Ileż czasu marnują nam mężczyźni przez swą zawziętość"!

Okazja do porozumienia się z Farmanem nadarzyła się dopiero po śniadaniu. Musiałyśmy postępować niesłychanie ostrożnie, gdyby bowiem zbrodniarze na statku zauważyli, że chcemy przeciągnąć Lesa na swoją stronę, niewątpliwie pokrzyżowaliby wszystko.

Gdy wyszłyśmy na pokład, zastałyśmy starego Fima przy jego stałem zajęciu — wilgotnym gałganem czyścił białe ściany. Gawędziłyśmy z Fimem, który potrafił był być bardzo interesujący, gdy zapominał o swem niskiem stanowisku w hierarchji społecznej. Był to człowiek kryształowej uczciwości i ufałyśmy mu instynktownie.

Nie podeszłyśmy do niego wprost, lecz usiadłyśmy na fotelach, czekając, aż zajęcie jego zmusi go do zbliżenia się do nas. „Fim", zagadnęła M-me Storey, źle się dzieje w kubryku".

„Tak, proszę pani", rzekł Fim powściągliwie. „Tak źle, jak tylko być może".

„Jaki jest stosunek załogi do Farmana"?

„Jaknajlepszy, proszę pani. Nie jest on może, jak się to mówi, popularny, bo jest właściwie oficerem. Ale nie wywyższa się przez to, proszę pani. Dzielnie, bez szemrania, odwala swoją robotę. Trzyma się, można powiedzieć, na uboczu, ale wszyscy go szanują... Teraz, w każdym razie, wszyscy są po jego stronie", zakonkludował znacząco.

„Właśnie, Fim", rzekła M-me Storey. „Żeby uratować sytuację, muszę pomówić z Farmanem tak, żeby nikt o tem nie wiedział".

„To nie będzie takie łatwe, proszę pani", odrzekł Fim. „Les nie może przyjść na tę część statku, a jeżeli pani pójdzie na tamtą, to naturalnie wszyscy będą o tem wiedzieli".

„Gdzie on teraz jest"? — zapytała.

„Nie wiem, proszę pani. Ale mógłbym pójść po świeży kubeł gorącej wody i rozejrzeć się trochę".

„Niech pan idzie"!

Fim powrócił po jakichś dziesięciu minutach. Jego poorana bruzdami twarz miała wyraz absolutnej niewinności. Odrazu zabrał się do czyszczenia ściany za nami, mówiąc przy tem kątem ust:

(D. c. n.)

Co słychać w Warszawie?

BÓJKA ULICZNA.

Na rogu ul. Chmielnej i Żelaznej wynikła bójka na pięści pomiędzy Franciszkiem Fokusem (Miedziana 18) robotnikiem i Konstantym i Eugenjuszem braćmi Gurjew (Chmielna 83). W obronie Fokusa stanęła żona jego, Karolina. Zajście zlikwidował policjant, przeprowadzając Fokusa do VI komis.

SYN POBIŁ MATKĘ, 97-LETNIĄ STARUSZKĘ.

Przy ul. Kopińskiej 1, Andrzej Nowecki, lat 54, rzucił się na matkę swą, 97-letnią Marję, raniąc ją w lewą nogę. Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegli sąsiedzi, którzy stanęli w obronie staruszki. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczono - szarpaną lewej nogi. Po opatrunku, Nowecką przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

BESTJALSKI NAPAD.

Na rogu ul. Kaliskiej i Barskiej, został napadnięty 21-letni Władysław Roman, (Łąkowska 3), roznosiciel gazet. Napastnik, powalił Romana na chodnik i skopał tak silnie, że ofiara jego straciła przytomność. Sprawca zbiegł. Lekarz Pogotowia stwierdził u R. kilka ran tłuczonych głowy, oraz zmiażdżenie lewej gałki ocznej. Romana w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

KONFISKATA 23 KSIĄŻEK SOWIECKICH.

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego zatwierdził na wniosek władz administracyjnych konfiskatę 23 wydawnictw sowieckich w językach rosyjskim i żydowskim. Wśród skonfiskowanych książek znajdują się sprowadzone ostatnio na polski rynek księgarski powieści Panfierowa p. t. „Bruski" i Bogdanowa p. t. „Pierwsza dziewczyna".

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW WOJSK POLSKICH ROZWIĄZANY.

Z polecenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę starostwo śródmiejskie przeprowadziło ostatnio rewizję w związku b. ochotników Wojsk Polskich przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 5. W wyniku tej rewizji zapadła decyzja Komisarjata Rządu, rozwiązująca tę organizację. Na czele związku stał ppułk. Jan Burghard.

Zakończony strajk w firmie „Golden-Arow"

Po 10-dniowym strajku pracowników firmy „Golden-Arow" Marszałkowska 107 odbyły się w środę pertraktacje między przedstawicielami Związku a p. Altmincem, w rezultacie których firma zaakceptowała żądania Związku Prac. Handl. i Biurowych Zamenhofa 5.

Wszyscy pracownicy i agenci firmy przystąpili odrazu do pracy.

Wiec szewców

W związku z akcją o zawarcie umowy zbiorowej w zawodzie szewckim, Centralny Związek Robotników Przemysłu Skórzanego zwołuje na **poniedziałek, dnia 12 b. m. na godz. 5 p. p. przy ul. Wareckiej 7**

WIELKI WIEC SZEWCÓW

Przemawiać będą: Przedstawiciele Rady Zawodowej, Zarządu Głównego i Warszawskiego oddziału.

Towarzysze Szewcy!
Stawcie się licznie na Wiec!
Do walki o umowę zbiorową!

Na robotach publicznych

Niedawno na robotach publicznych przy ul. Waszyngtona, gdzie bezrobotni pracują przy układaniu ulicy, dozorca (t. zn. starszy robotnik, lub stojak), Keller, bez powodu zwymyślał robotników. Wogóle ten pan zachowuje się ordynarnie, wymyślając od chamów Jednego robotnika, który zaprotestował przeciw wymysłom, Keller chciał wyrzucić.

Delegacja robotników udała się do kierownika robót p. Jarosza (oczywiście rotmistrza), który delegacji nie chciał przyjąć, oświadczając, że za organizowanie się robotników będzie wyrzucał „won z miejsca" i że on nie uznaje żadnych związków.

Robotnicy zeszli z pracy, domagając się cofnięcia niesłusznie wydalonego przez Kellera robotnika. Ten postulat został pod groźbą strajku uwzględniony, ale przy okazji p. rotmistrz Jarosz znowu dał upust swojej elokwencji, krzycząc:

„Wiem, że chcecie mieć delegatów, wiem, że chcecie pracować po 6 dni w tygodniu, ale tego u mnie nie będzie. Delegaci, związek — to są rzeczy niepotrzebne i szkodliwe". Potem nastąpił szereg ordynarnych zwrotów i straszenie wyrzuceniem przez policję.

P. rotmistrz, który pobiera emeryturę i pensję, jako kierownik robót z Funduszu Pracy — oświadczył wreszcie, że organizacji się nie boi.

„Bohater".

Zgromadzenie kobiet

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

Koło Kobiet Dziel. Wola—Czyste.

Dnia **11 sierpnia w niedzielę** o godz. 4-ej popoł. w lokalu Dzielnicy przy **ul. Wolskiej 44** odbędzie się

ZGROMADZENIE KOBIET

w sprawie bezpieczeństwa mieszkań i komornego.

O wygórowaną cenę za miejsce na cmentarzu

Przed paroma tygodniami wynikł głośny zatarg między gminą żydowską a rodziną zmarłego właściciela nieruchomości w Warszawie Zweigenhafta o zapłatę za miejsce na cmentarzu. Dzięki zbyt wysokim żądaniom gminy zwłoki zmarłego przez kilka dni nie były pochowane.

Obecnie do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło powództwo cywilne rodziny Zweigenhafta przeciw gminie o zwrot 10 tys. zł., które — według powodów — zostały nadpłacone gminie. Niezależnie od tego wpłynęła do Sądu Okręgowego skarga karna na gminę, wniesiona przez rodzinę Zweigenhafta za wyzyskiwanie przez gminę przymusowego położenia i wymuszanie zbyt wygórowanej opłaty za miejsce na cmentarzu.

W aresztach policyjnych

— 22-letnia Stanisława Gawińska, kelnerka (Nowolipki 79), napiła się esencji octowej.

— 20-letni mężczyzna niewiadomego nazwiska i adresu również otruł się esencją octową na rogu ul. Twardej i Siennej.

— Wreszcie zatrzymana w areszcie VIII-go komis. 19-letnia Bronisława Wróbel, kontrolna (Miłoszewska 25), otruła się nieznaną substancją i połknęła agrafkę.

Warto byłoby zapoznać się ze stosunkami w aresztach policyjnych. Prawie codziennie zatrzymane prostytutki popełniają samobójstwa w tych aresztach. Coś tam nie jest w porządku.

Strajk w firmie „Technolak"

W firmie „Technolak", ul. Graniczna Nr. 6, wybuchł ponownie strajk. Dwa miesiące temu był pierwszy strajk w tej firmie. Po trzech tygodniach strajku, w czasie którego szereg pracowników aresztowano, właściciele byli zmuszeni podporządkować się żądaniom pracowników, jak cofnięcie redukcji względem jednego pracownika, podwyżka płacy, usunięcie łamistrajków, oraz zapłacenie za czas strajku.

W tym tygodniu znowu wybuchł strajk w firmie „Technolak", spowodu redukcji 1 pracownika. Strajkujący zwrócili się do wszystkich związków zawodowych malarzy i stolarzy, ażeby robotnicy malarze i stolarze nie kupowali w wymienionej firmie.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ.

Gon. 1. 1.800 zł. Dyst. 2100 mtr. Orfeusz, Elipsa, Valentino, Danceuse, Gravelotte.

Gon. 2. 800 zł. Dyst. 2100 mtr. Madame II, Baltazar, Bzuran, Helenka, Grabówka, Aladina.

Gon. 3. 1.800 zł. Dyst. 2200 mtr. Rywal, Nemrod, Baszibuzuk, Nereida.

Gon. 4. 1.000 zł. Dyst. 1300 mtr. Berggeist II, Huron, Enigma II, Bzura II, Ellora, Etoile II, Klaudja, Ingusz, Amor II.

Gon. 5. 1.800 zł. Dyst. 1100 mtr. Markietanka, Anielka, Orawa II, Horyń, Klejnot Bychawski, Aztor, Moneta, Royaliste, Admirator, Kings Baghera, Iris.

Gon. 6. 1.500 zł. Dyst. 2400 mtr. Jarosław, Jaspis, Ibicus, Lir, Latona.

Gon. 7. 1.200 zł. Dyst. 2100 mtr. Parlier, Łysa Góra, Kuternoga, Menzalówna, Madelene, Voleur, Moloch, Dres, Latający Holender, Korea II.

Gon. 8. 800 zł. Dyst. 1600 mtr. Elegja, Kartagina, Labor, Turbie, Konstancja, Mohacz.

Typy naszego sprawozdawcy.

1. Orfeusz, Gravelotte
2. Baltazar, Aladina
3. Baszibuzuk, Nereida
4. Amor II, Ingusz, Ellora
5. Klejnot Bychawski, Horyń, Orawa II
6. Jaspis, Lir
7. Kuternoga, Moloch, Voleur
8. Kartagina, Elegja.

Co usłyszymy w Radjo?

Sobota, 10 sierpnia 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sport.-turystyczna. 8.30 — 11.57. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Beethoven: Hammerklavier, Sonata B-dur (płyty). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert z Krakowa. 13.30 — 14.30 Przerwa.

14.30 Nowości z płyt. 15.15 Muzyka (płyty). 15.25 Nasz handel morski. 15.30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 16.00 Skrzynka techniczna. 16.15 Koncert wokalny z Poznania. 16.30 Krótki koncert kameralny. 16.50 Codz. odcinek prozy: Opowieść rybałta — fragment z „Żywych kamieni" — Wacława Berenta. 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki. 18.40 Życie kulturalne i artyst. stolicy. 18.45 Muzyka (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklam. 19.30 Nasze pieśni. 19.50 Wrażenia z Marszu Szlakiem Kadrówki. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Wieczór Karola Namysłowskiego w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Namysłowskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. Temat Polskie góry (I Dziennik (W-wa), II. Transm. fragmentu z Wieczornicy góralskiej w Zakopanem (przez Kraków). 22.00 Wiadom. sport. ogólne. 22.06 Wiad. sport. lokalne. 22.10 Wielkopolska w przekroju (z Poznania). 2.30 — 23.30 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05 Wiadom. meteorol. dla komun. lotniczej.

Gdy ambasadora niema w domu...

W jednej z obcych placówek dyplomatycznych w Warszawie zaszedł niepozbawiony komizmu fakt. Wobec wyjazdu ambasadora służba poselstwa urządziła wielką libację, racząc się alkoholem i winem z piwnicy dyplomatycznej. Podczas zabawy doszło do awantury, która zakończyła się brawurowemi wystąpieniami, rozlegającemi się szerokiem echem na ulicy. Wobec tego, iż „zabawa" odbywała się na terenie lokalu eksterytorjalnego, policja nie mogła ingerować.

Ciekawe szczegóły w sprawie Edwarda Zarębskiego

Swego czasu donosiliśmy o aferze niejakiego Edwarda Zarębskiego. który w imieniu fikcyjnej organizacji proponował różnym samorządom budowę pomników Marszałka Piłsudskiego. Obecnie w dochodzeniu przeciw Zarębskiemu wychodzą na jaw b. ciekawe szczegóły z okresu jego poprzedniej działalności. Jak okazuje się Zarębski położył pierwsze podwaliny swej działalności na żołdzie u Marjawitów. Dostał się do klasztoru płockiego i stał się głównym doradcą finansowym Kowalskiego. Uchodził w kołach marjawickich za wyjątkowo tęgą głowę. Jednak przyjaźń ta dla zakonu marjawickiego skończyła się tragicznie. Klasztor płocki po dziś dzień płaci weksle wystawione przez Zarębskiego. Zarębski wpadł na pomysł sprzedania Marjawitom kilkunastu samochodów ciężarowych. Przeprowadzał kombinacje z domami i naraził Kowalskiego na ogromne straty. Za zarobione pieniądze otworzył następnie w Warszawie skład z mebiami, gdzie również oszukał szereg osób.

Z atelier „Sachsa" w Wiedniu

Wytwórnia filmowa „Sascha" w Wiedniu o zaszczytnej i przedwojennej tradycji, wyprodukowała ostatnio cały szereg udanych filmów, bijących na głowę amerykańską produkcję. Dowodem dawno nienotowany sukces filmu „Maskarada", święcący wielki triumf artystyczny i kasowy na obu półkulach.

„Sascha" w tym roku przystąpiła do wielkiej produkcji, rozpoczynając od „Pamiętnika Koochanków" (Marja Baszkircew). Pod batutą reżyserską wytrawnego Kosterlitza, twórcy „Małej Mateczki", pracują asy filmu europejskiego, jak Hans Jaray, Hilda v. Stolz, Lili Darons (Węgierka), Szake Szakall, no i M. Balcerkiewiczówna — tworząc idealnie dobrany zespół gwiazd.

Marja Balcerkiewiczówna, którą od tygodnia bawi w naddunajskiej stolicy wstępnym bojem zdobyła uznanie wszystkich. Reżyser Kosterlitz rokuje jej wielką karjerę w światowej kinematografji.

(S.)

STAN POGODY w/g PIM

Dziś w całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz, głównie w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry miejscowe.

Wieloletni spór b. dyr. carskich teatrów Kriwoszejewa

Ciągnący się od wielu lat spór pomiędzy b. kierownikiem teatrów carskich w Warszawie za czasów rosyjskich Kriwoszejewem a gminą m. st. Warszawy o 300.000 zł. tytułem tantjem wciąż znajduje się na wokandzie sądowej. Ostatnio ogłoszone zostało w tej sprawie orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną Kriwoszejewa przeciw wyrokom sądów 2-m instancyj oddalającym jego pretensje. Sąd Najwyższy uznał wprawdzie, że gmina m. st. Warszawy nie ponosi żadnej odpowiedzialności za zobowiązania b. rządów rosyjskich, jednakże pretensje Kriwoszejewa oparte są na rzekomo niesłusznem wzbogaceniu się gminy jego kosztem, wskutek inwestycyj przeprowadzonych w gmachu obecnego teatru Narodowego. Skargi o niesłuszne wzbogacenie przedawniają się dopiero po upływie lat 30, z tego powodu Sąd Najwyższy uwzględnił kasację. Proces Kriwoszejewa przeciwko Magistratowi znajdzie się ponownie w stołecznym Sądzie apelacyjnym.

Doniosłe odkrycie

Uczonemu norweskiemu prof. Klaus Hansenowi, udało się po żmudnych doświadczeniach laboratoryjnych odkryć płyn, który ze względu na zawarte w nim składniki nazwał „ciężką wodą". Aby przekonać się, czy ciężka woda jest trucizną, czy też tworem całkiem nieszkodliwym prof. Hansen połknął pewną dawkę płynu. Wynik tego doświadczenia był niezwykły. Nietylko zainteresował on sfery naukowe, ale szerokiem echem odbił się w całym świecie. Reżyser filmowy Van Dyne zainteresował się odkryciem europejskiego uczonego i postanowił zobrazować działanie tajemniczego płynu w swym niezwykle ciekawym i emocjonującym filmie p. t. „Zamach w Kasynie", który ukaże się dziś na ekranie kina „Majestic". (x).

Nasza rubryka

STUDENT podejmie się każdej pracy. Oferty pod J. W. „Robotnik", Warecka 7.

POSZUKUJĘ PRACY, SAMODZIELNA DO WSZYSTKIEGO. — Zgłoszenia: Wronia 7 m. 8.

PROFESOR GIMNNAZJUM, autor prac — przyjmie lekcje po cenach minimalnych — (zarówno lekcje prywatne — jak w kompletach i w szkole). Specjalność: polonistyka i przedm. pedagogiczne — we wszystkich klasach — zaś wszystkie przedmioty w klasach niższych. Warszawa — Akademicka 5/412 („Profesor").

FRANCUSKI PERFECT, siła rutynowana, reflektuje na pokój za lekcje. Leszno 47 m. 6. Front II.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i jutro jubileuszowe i pożegnalne przedstawienie najpiękniejszej operetki „Hrabia Luxemburg".

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" po cenach zniżonych.

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Szczęśliwy pech" Juljana Borstla, w opracowaniu Marjana Hemara.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna rewja „Pod włos". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Mord w Trinidad".
APOLLO: „Bengali".
ATLANTIC: „Droga bez powrotu".
AMOR: „Ludzie w bieli" i „Gorzka herbata gen. Yen".
ACRON: „Drogi grzechu" z Kiepurą.
AS: „Zemsta Tonga" i „Rewizor".
ANTINEA: „Hopla" i „Miasto pod terorem".
COLOSSEUM: „Szczęście na ulicy" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Brat djabła" i „Król areny".
CORSO: „Zmiana serc" i rewja.
CAPITOL: „Bez nazwiska".
CASINO: „Niedokończona symfonja"
CZARY: „Czerwony djabeł".
FAMA: „Miłość Fraulein Doctor".
FILHARMONJA: „Tygrys z Pacyfiku".
FORUM: „Księżniczka przez 30 dni" i „Tajemnica kufra".
FLORIDA: „Dzieje sieroty" i „Nasi szoferzy".
HOLLYWOOD: „Tajemnicza dama" z Rod la Roque.
HELJOS: „Uwielbiana" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".
ITALIA: „Pan bez mieszkania" i „Wybuchowa Blondynka".
KOMETA: „Niebezpieczny kochanek" i rewja.

MAJESTIC: „Zamach w kasynie".

LUX: „Frankenstein".
MASKA: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
MEWA: „Poszukiwaczki złota" i „Marie".
MIEJSKI: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

MUCHA: „Biała lilja" i „Dajcie im żonę".
NOWA TOMBOLA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Stworzona do całowania".
OKO PRASKIE: „Ziemia pragnie".
PALACE: „Serce włóczęgi" i „Przed wiośnie".
PAN: „Żona z ogłoszenia" z Flip i Flap.
POPULARNY: „Platynowa blondynka", „Tajemne moce" i rewja.
PETIT TRIANON: „Kot i skrzypce" z Ramonem Novarro i J. Mac Donald.
PROMIEŃ: „Córka gen. Pankratowa" i „Żywy zastaw".
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".
ROXY: „Męczyźni w niebezpiecznym wieku" i komedja.
RIALTO: „Skandale miljonerów".
RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".
STYLOWY: „Ostatni miljarder".
SFINKS: „Scampolo" i rewja.
SOKÓŁ: „Małe kobietki" i „Bal u króla Ćwieczka".
ŚWIATOWID: „Urojony świat".
TON: „Zemsta pana X" i „Czar wiedeńskiego walca".
UNJA: „Pan bez mieszkania" i „Cham".
UCIECHA: „Wonder Bar".
VARIETE (Cyrk): „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja z Lawińskim na czele.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.